

Ilustrowany

Dziennik Łódzki

№ 182

Niedziela, dn. 3 lipca 1932 r.

Redakcja i administracja: ul. Piotrkowska № 85. — Tel. 101-99
Redakcja przyjmuje interesantów w godz. 5-7 wiecz. Rok II

Dziś oficjalna dyskusja z Niemcami. Ostateczna suma ustalona na 4 miljardy marek wydaje się Włochom zbyt wygórowaną. Konferencja lozańska zakończy się przypuszczalnie we wtorek.

LOZANNA, 2. 7. (PAT.)—Rozmowy między wierzycielami Niemiec weszły w końcową fazę. W niedzielę rozpocznie się oficjalna dyskusja z Niemcami.

Dzisiaj obradowała delegacja francuska i angielska. Ze strony Francji występowali: Herriot, Bonnet i Germain Martin, ze strony angielskiej—Mac Donald, Meville Chamberlain i Runciman.

W toku dzisiejszych rozmów osiągnięto porozumienie co do tekstu propozycji, która zostanie przedstawiona Niemcom.

Przedyskutowano system bonów niemieckich, warunki ich pokrycia, kwestję roli Banku Wypłat Międzynarodowych, który zdecydować ma o momencie, w którym Niemcy osiągną dostateczną równowagę gospodarczą i finansową, która im pozwoli pokryć zobowiązania bez wielkich trudności.

Ostateczna suma ustalona została na cztery miljardy marek, jednak nie objęła ona kwot serwisu Younga i Davisa, oraz rat odszkodowań, a wreszcie nie objęła ona również sum, zawieszonych przez moratorium Hoovera, które mają być spłacane w ciągu dziesięciu lat.

Te sumy, które miały być w ciągu lat dziesięciu spłacane, w wysokości po 400 milionów marek rocznie, będą musiały być pokryte.

Osiągnięto również porozumienie w kwestji zapłaty w różnicę między długami wojennymi a odszkodowaniami: Sprawa była o tyle trudna, iż chodziło o uniknięcie wrażeńi presji na Stany Zjednoczone, które dlatego nie zostały wymienione.

LOZANNA, 2. 7. (PAT.) Niedziela dzisiejsza będzie dniem ożywionej pracy. Mac Donald zaprosił kanclerza von Papena już na godz. 9 rano, dla zakomunikowania Niemcom propozycji wie-

rzyeli. Następnie odbędzie się posiedzenie komitetu reparacyjnego, tym razem z udziałem delegacji niemieckiej.

Konferencja lozańska znajduje się obecnie w stadium decydującym.

Mac Donald prze do tego aby ostateczne decyzje zostały powzięte w czasie jaknajszybszym, pragnie bowiem we wtorek lub środę opuścić Lozannę.

LOZANNA, 2. 7. (PAT.) W godzinach wieczorowych odbyło się posiedzenie przedstawicieli pięciu państw-wierzycieli.

Posiedzenie miało na celu osiągnięcie całkowitego porozumienia w kwestji stanowiska wobec Niemiec.

Pozatem odbyła się konferencja Herriota z Grandim.

Suma czterech miliardów zdaniem reprezentantów Włoch, wydaje się zbyt wysoka.

Stwierdza się tutaj, iż dzień dzisiejszy przyniósł zupełne porozumienie między wierzycielami Niemiec.

LOZANNA 2. 7. (Pat.) Premier Herriot powrócił do Lozanny. Niebawem po przybyciu o godz. 9-ej rano premier Herriot udał się do Mac Donalda. Przedmiotem rozmowy obu mężów stanu jest przede wszystkim wysokość sumy globalnej, którą mają zapłacić Niemcy. Cyfra ta ma być wstawiona do ramowego projektu, opracowanego wczoraj przez komitet reparacyjny.

Co do samego systemu zapłacenia sumy globalnej w obligacjach rządu niemieckiego i jego szczegółów, nastąpiło wczoraj jak wiadomo, porozumienie między 5 wierzycielami Niemiec. Od wysokości sumy i tego, czy będzie ona wystarczająca do spłacenia długu wobec Ameryki zależeć będzie utrzymanie lub skreślenie klauzuli

zabezpieczającej wierzycieli na wypadek trwania sorześciwu Stanów Zjednoczonych w sprawie skreślenia długu.

Przypuszczają tu, że definitywne propozycje wierzycieli zostaną dzisiaj zakomunikowane Niemcom.

LOZANNA, 2. 7. (Pat.) Wg. krążących dziś pogłosek kanclerz von Papen i inni członkowie delegacji niemieckiej udadzą się jutro rano do miasta Freiburg w Niemczech, położonego o 80 km. od granicy szwajcarskiej, dokąd przyjadą z Berlina inni członkowie gabinetu niemieckiego. W Freiburgu miałyby się odbyć doniosła narada gabinetu Rzeszy celem zdecydowania czy Niemcy przyjmą propozycje wierzycieli.

LOZANNA, 2. 7. (Pat.) Ministrowie francuscy i angielscy konferowali dziś d. rano. Mac Donald odbył rozmowę z min. Simonem

na temat prac konferencji rozbrojeniowej.

LOZANNA, 2. 7. (Pat.) Delegaci pięciu mocarstw zajmowali się rano sprawą odszkodowań wschodnich.

Na wieczór wezwani zostali przedstawiciele innych mocarstw zainteresowanych na plenarne posiedzenie poufne, które ustali prawdopodobnie wysłuchanie w dniu 4 bm. delegatów węgierskich i bułgarskich.

PARYŻ, 2. 7. (Pat.) Stefan Lauzanne donosi do „Matin” z Lozanny:

Panie przekonanie, że konferencja lozańska zakończy się w przyszły wtorek, na tę bowiem datę zapowiedział Mac Donald swój ostateczny powrót do Londynu.

Przed ostateczną rozgrywką. w Niemczech.

Krwawe bójkki trwają — Zebrania przedwyborcze — Kandydatura Brueninga.

BERLIN, 2-go lipca. (PAT.)—Wczoraj wieczorem doszło w różnych częściach miasta do krwawych starć. W Schöneberg narodowi socjaliści, zaatakowani przez grupę komunistów, dali szereg strzałów, raniąc śmiertelnie dwóch napastników.

W dzielnicy Wedding około północy wywiązała się strzelanina: 1 osoba zabita, dwie ciężko ranne.

W Moabit patrol policyjny ostrzeliwany był z okien domów. Policjanci odpowiedzieli strzałami.

BERLIN, 2 lipca. (PAT.) Przemawiając na zgromadzeniu wyborczym we Frankfurcie nad Menem, przywódca frakcji narodowo-socja-

listycznej w sejmie pruskim Kube, oświadczył, że partja jego pójdzie do wyborów pod hasłem zdobycia rządów wyłącznie dla siebie i nie ustąpi ona na krok od swego celu. Po wyborach niemiecko-narodowi będą zmuszeni przyłączyć się do Hitlera. W Pruszech narodowi socjaliści po 31 lipca zażądają odwołania sobie teki premiera oraz ministerstw: spraw wewnętrznych, rolnictwa, oświaty i sprawiedliwości.

BERLIN, 2 lipca. (PAT.) Zarząd partji centrowej uchwalił wystawić jako czołowych kandydatów stronnictwa w wyborach do Reichstagu byłego kanclerza Brueninga, prałata Kaasa, ministra Stegerwal-

da i b. wiceprezydenta Reichslagu kandydatem okręgowych list centrowych. Essera. Bruening jest równocześnie

Nagły zgon ex-króla Portugalji.

LONDYN, 2. 7. (Pat.) Nagła i nieoczekiwana śmierć ekskróla Portugalji, Manuela, w miejscowości Twickenham, wywarła w Londynie niezwykle silne wrażenie.

Ekskról portugalski, Manuel, był osobistością znaną w londyńskim świecie towarzyskim i sportowym.

Przyczyną zgonu była podobno choroba gardła, o której wiado-

mem się stało dopiero od wczoraj.

Na wczorajszych zawodach w Wimbledon ekskról Manuel, zapalony tenisista, był obecny wraz z ekskrólem Alfonsosem. Również dziś oczekiwano jego przybycia na zawody finałowe.

O godzinie 2 ej popołudniu zawiadomiono telegraficznie króla Jerzego, iż ekskról Manuel nagle zasłabł i nie może przybyć na zawody. Ekskról miał być gościem w loży króla i królowej angielskiej.

Gdy następnie nadeszła telegraficzna wiadomość o zgonie ekskróla Manuela, rodzina królewska natychmiast opuściła Wimbledon.

Na znak żałoby chorągwie opuszczono do połowy masztów.

Ekskról Manuel abdykował w r. 1910, gdy w Portugalji ustanowiono rządy republikańskie. Od tej chwili zamieszkał w Anglii.

Skazanie szpiegów.

WILNO, 2 lipca. (PAT.) Wczoraj przed sądem doraźnym w Wilnie rozpoznawana była sprawa o szpiegostwo przeciw Janowi Beczkowskiemu i Piotrowi Ignackiemu. Sąd po udowodnieniu im winy, skazał Ignackiego na karę śmierci przez powieszenie, a Beczkorowa na bezterminowe ciężkie więzienie. obrońcy wnieśli do p. Prezydenta prośbę o ulaskawienie.

Pokojowe zamiary Niemiec...



Jak drobniagowo przygotowują się Niemcy do przyszłej wojny — o tem może świadczyć powyższy obrazek. W pobliżu Królewca oddziały policji (!) odbywają ćwiczenia w kopie strzeleckim, specjalnie w tym celu wykopanym.

Wielki pożar łuszczarni w Pabjanicach.

Straty wynoszą półtora miliona złotych.

PABJANICE, 2. 7. (PAT.) Dziś o godzinie 6-iej wieczór, wybuchł pożar w olbrzymim 4-piętrowym budynku przy stacji kolejowej, mieszczącym młyn parowy i łuszczarnię ryżu firmy „Spójnia”.

Cała straż ogniowa w Pabjanicach wyjechała na normalne sobotnie ćwiczenia.

Pierwszy alarm syren fabrycznych potraktowała straż jako sygnał ćwiczebny i dopiero po dłuższej chwili zorganizowano się, iż chodzi o rzeczywisty pożar.

Ga- straż przybyła na

miejsce pożaru — ognia nie można już było umiejscowić. Cały gmach spłonął doszczętnie wraz ze wszystkimi urządzeniami młyna, łuszczarni ryżu i czyszczarni zboża. Spłonęły również znaczniejsze zapasy zboża i ryżu.

Pożar powstał, jak ustalono, od iskry w czyszczarni zboża, która zapaliła naolwione trociny drzewne.

Straty spowodowane przez pożar wynoszą półtora miliona złotych.

Młyn i łuszczarnia były ubezpieczone.

Wileńska Lindbergjada.

Ojciec sprawcą porwania własnego dziecka.

WILNO, 2 lipca. (Tel. wł.). — Sensacyjny wypadek miał miejsce w Wilnie, wypadek przewidywany pozornie sprawę porwania dziecka współwłaściciela lombardu „Kresowia” p. Lejbowicza, lecz w tym wypadku sprawcami porwania okazali się nie członkowie ostatecznego „Złotego Sztandaru” przebywający pod kluczem w oczekiwanym procesie, lecz... własny ojciec porwanego dziecka.

Szczegóły tej nowej „Lindbergjady” wileńskiej przedstawiają się następująco:

W środę, w godzinach popoł., do 1-go komisariatu P. P. zgłosiła się jakaś kobieta i zameldowała o porwaniu w zuchwały sposób wśród białego dnia 2-letniego B. Kaczana.

Wdrożone natychmiast dochodzenie policyjne ustaliło, co następuje:

Przed dwoma laty w jednym z zakładów położniczych w Wilnie zmarła na skutek zakażenia krwi po porodzie młoda kobieta nazwiskiem Rebeka Kaczan. Urodzone przez zmarłą dziecko, cieszące się jak najlepszym zdrowiem, zabrali krewni zmarłej jego matki, którzy zaczęli je wychowywać.

Od tego dnia minęło kilka miesięcy. Krewni zmarłej przyzwyczaili się mocno do chłopczyka i szczerze pokochali go, kiedy zaś ojciec

jego zażądał wydania mu chłopca, krewni sprzeciwili się temu, oświadczając kategorycznie, że dziecka nie oddadzą.

Zrozpaczony ojciec żądał dziecka w dalszym ciągu i odmówił załatwienia szeregu nieporozumień wynikłych po śmierci jego żony między nim a jej rodziną wychowującą jego synka.

Nareszcie sprawa oparła się o sąd. L. Kaczan — ojciec dziecka zwrócił się do sądu, prosząc o nakazanie krewnym wydania mu syna. Sprawa ta odbyła się przed kilku dniami w wileńskim sądzie i zakończyła się przegraną Kaczana, bowiem sąd zdecydował, by dziecko pozostało narazie przy krewnych, mogących zabezpieczyć mu odpowiednie wychowanie.

Kaczan niezadowolony z wyroku sądu postanowił wówczas działać na własną rękę. W środę, w godzinach popołudniowych kładąc chłopca, o którego rozgorzała ta cała walka, znajdował się pod opieką służącej w ogrodzie domu przy ul. Nowogrodzkiej, w którym mieszkają jego opiekunowie, do dziecka zbliżyło się nagle dwóch osobników. Jeden z nich pochwylił służącą za rękę i zakneblował jej usta, drugi zaś podniósł dziecko poczem obaj szybko odeszli unosząc ze sobą porwanego chłopca. Po chwilowej utracie orientacji słu-

żąc, która nie wiedziała kim są nieznanymi osobnikami podniosła alarm, iż chłopiec porwany został przez jakichś bandytów.

Dochodzenie policyjne szybko wyjaśniło, iż sprawcą porwania dziecka był ojciec jego L. Kaczan, zaś czynu tego dokonał przy pomocy swego brata Hirsza. Dziecko pozostało narazie przy ojcu. Opiekunowie jego skierowali sprawę porwania dziecka na tory sądowe.

Z Ligi Narodów.



Henderson, angielski minister spr. zewn. wymieniany jest obecnie jako kandydat na stanowisko generalnego sekretarza Ligi Narodów, jako następca Drummonda.

Polska poniesie koszty wydobycia samolotu Haznera.

LONDYN, 2. 7. (Pat). Ambasada polska w Londynie wystosowała do urzędu spraw zagranicznych Wielkiej Brytanji notę, w której prosi o zwrócenie się do kompetentnych czynników o wydanie poleceń flocie wojennej i marynarce handlowej, aby okręty brytyjskie, pływające po Atlantyku, o ile napotkają aeroplan Haznera starały się wydobyć go z wody. Nota wyraża gotowość pokrycia wszelkich kosztów wydobycia samolotu z morza i transportowania jednopłatowca.

Nota podaje, iż Hazner pozostawił swój aparat w dniu 11 czerwca, w pozycji geograficznej 42o,21 długości na północ i 24o na zachód.

Aparat płynął wówczas w kierunku południowym.

Papieskie powitanie.



Papież Pius XI wygłosił przez radio mowę powitalną do zebranych na kongresie eucharystycznym w Dublinie.

Roosevelt kandydat partii demokratycznej

NOWY JORK, 2 lipca. (PAT). Wybrany ubiegłej nocy w Chicago kandydatem partii demokratycznej na stanowisko prezydenta Stanów Zjednoczonych, Franklin Roosevelt, należy do tej samej rodziny, co b. prezydent Teodor Roosevelt, pochodzący z Holandii. Urodzony w 1882 r., ukończył uniwersytety Harwarda i Columbia. Po krótkiej praktyce adwokackiej rozpoczął karierę polityczną jako poseł legislatury nowojorskiej. W r. 1912 został wiceministrem marynarki w gabinecie Wilsona. W r. 1920 jest kandydatem demokratów na wiceprezydenta Stanów Zjednoczonych. W r. 1921, rażony paralizem dzie-

ciącym, ciężko i długo chorował. W latach 1920 i 1924 popierał Smitha w wyborach na prezydenta Stanów Zjednoczonych. W r. 1928 wybrany został gubernatorem stanu Nowy Jork, a w roku 1930 ponownie największą w historii większość. Ma czterech synów i córkę.

Katastrofa lotnicza.

PARYŻ, 2. 7. (PAT). Poważna katastrofa wydarzyła się wczoraj w miejscowości St. Mesmes w departamencie St. Aimard. Samolot wojskowy pilotowany przez płk. Personne i sierżanta zmuszony do lądowania z powodu gwałtownej ulewy zawadził o przewody elektryczne i spadł na ziemię. Około 10 chłopcy w wielkich trudnościach wydobyli lotników z pod szczątków aparatu. Obaj lotnicy odnieśli poważne rany.

Podburzanie sfanatyzowanego tłumy

przyczyną zająć w Lisku.

5 zabitych — 8 rannych — oto plon agitacji komunistów.

O zajęciach, jakie zdarzyły się w Lisku, w Malopolsce Wschodniej, komunikują ze sier oficjalnych:

Nastroje burzliwe włościan powiatu liskiego, podsyconego przez uwijających się wśród nich agitatorów komunistycznych, przybrały w dniu wczorajszym na sile.

Grupy włościan, otumanione kolportowaniem ulotkami o wprowadzeniu pańszczyzny, mającej jakoby nastąpić już w dniu 1 lipca r. b. uzbrojone w pałki, koby, widły i motyki, dopuścili się gwałtu na osobach dwóch dzierżawców miejscowych majątków ziemskich. Dzierżawcy ci zostali ciężko pobici przez sfanatyzowane tłumy, które gromadziły się poczęty na drogach gmin Łobodzew, Telesznica, Sanna.

Wobec wyczerpania wszelkich środków perswazji i wszelkich prób uspokojenia wzburzonych ciemnych mas, policja przy obecności wojskowych oddziałów asystencyjnych wobec agresywnej postawy włościan przystąpiła wczoraj popołudniu do energicznego rozpraszania tłumy i aresztowania agitatorów.

Ponieważ na terenie gminy Telesznicy, tłum złożony z kilkuset osób stawiał czynny opór policji, przyczem w stronę jej padły strzały, w wyniku których dwóch policjantów zostało rannych, policja po wyczerpaniu wszelkich środków innych zmuszona była użyć broni, poczem tłum rozproszył się całkowicie.

Przy likwidowaniu zająć pięć osób zostało zabitych, osiem odniosło rany.

W godzinach wieczornych akcja likwidowania zamieszek została w zupełności na terenie całego powiatu liskiego zakończona. We wszystkich gminach zapanował spokój. Tłumy rozeszły się do domów.

Władze przeprowadzają obecnie aresztowania podburzających włościan agitatorów komunistycznych, którzy poniosą całkowitą odpowiedzialność za zajęcia przez nich wywołane.

TAJEMNICZY POŻAR W ŚRÓDMIEŚCIU

Cztery oddziały straży przy pracy.

W dniu wczorajszym o godz. 18.35 w zabudowaniach fabrycznych, należących do Wolfa Alta przy ul. Składowej 37-39, wybuchł groźny pożar.

Ogień powstał w przedziałni parterowej, dzierżawionej przez niejaką Różę Karmel, która ze swej strony znów odnajmuje maszyny niejakiemu Winogradowi.

Przedziałnia była w ruchu. O godz. 17-ej robotnicy zakończyli pracę. W godzinę później dozorca posesji zauważył wydobywające się z przedziałni kłęby dymu. Niezwłocznie zawiadził straż ogólną. Do pożaru przybyły niezwłocznie 1, 2, 3 i 10 oddziały straży ogniowej pod komendą dr. Grohmana i przystąpiły niezwłocznie do akcji ratunkowej.

Po godzinnej akcji pożar zdolano opanować.

Pastwą płomieni padła przedziałnia Karmel. Spaliły się maszyny oraz cały zapas znajdujący się w przedziałni surowca.

Powiadomione o tajemniczym pożarze władze śledcze, po przyjeździe na miejsce, wdrożyły energiczne dochodzenie, które niezawodnie wyświetli przyczynę wybuchu pożaru.

Straty — podług prowizorycz-

nych obliczeń — wynoszą około 60,000 zł. Należy zaznaczyć, że zarówno budynek fabryczny jak

maszyny przedziałni, dzierżawionej przez Karmel, były ubezpieczone na dość poważną sumę.

Krwawa noc w Bremie.

Wywrócone tramwaje i wozy strażackie.

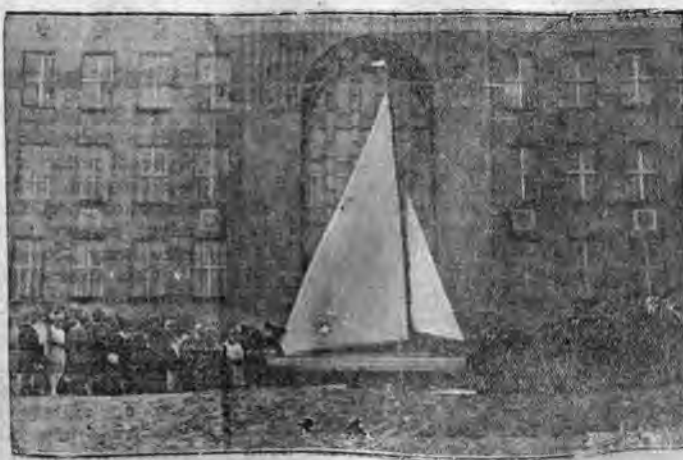
Zdemolowanie apteki przez hitlerowców.

BERLIN, 2. 7. — Na przedmieściu Bremy, Groepelingen, trwały dziś w nocy walki pomiędzy hitlerowcami a komunistami. O zaciekleści bójki świadczy fakt, że przewrócono tramwaj wraz z wozem przycepnym i posługiwano się nim jako barykadą. Poza-

tem hitlerowcy zatrzymali straż ogólną, jadącą do pożaru. Wozy strażackie przystawiono do przewróconego tramwaju i z poza zaplanowanej zastony ostrzeliwano komunistów. W wyniku jedna osoba została zabita, dwie są ciężko ranne, a kilkanaście ciężko rannych.

Podczas strzelaniny wynikł targ między właścicielem apteki a hitlerowcami, którzy żądali wydania bezpłatnych środków opatrunkowych. Ponieważ aptekarz wzdragał się, bojownicy zdobyli szturmem aptekę, część towaru zrabowali, a lokal zniszczyli.

Rozwój szkolnictwa w Gdyni.



W ub. niedzielę odbyło się w Gdyni zakończenie roku szkolnego pierwszego kursu rzemieślniczo-przemysłowego, zorganizowanego przez Towarzystwo Handlu Morskiego i Techniki Portowej. Przy tej sposobności poświęcona została żagłówka, wykonana całkowicie przez uczniów szkoły pod kierownictwem dyrektora szkoły inż. Zaleskiego. Na zdjęciu naszym widzimy żagłówkę zbudowaną przez uczniów na tle wspaniałego gmachu szkoły.

Curtis uznany winnym.

GLEMINGTON (New Jersey), 2. 7. (PAT). Pośrednik w sprawie Lindbergha, Curtis, uznany został za winnego składania fałszywych raportów. Sąd przysięgłych po czterogodzinnej naradzie przekazał Curtisa trybunałowi.

Przystąpienie Turcji do Ligi Narodów.

GENEWA, 2. 7. (PAT)—Przewidują, że zgromadzenie Ligi Narodów przyjmie proponowaną rezolucję w sprawie przyjęcia Turcji do Ligi Narodów zapewne w dn. 6 b. m. poczem zostanie ona przesłana rządowi tureckiemu. Odpowiedź Turcji nie ulega wątpliwości, gdyż zgromadzenie narodowe wypowiedziało się już zasadniczo za przystąpieniem Turcji do Ligi Narodów. Przyjęcie Turcji mogłoby nastąpić w tych warunkach na specjalnym posiedzeniu około 13 lipca r. b.

Czy rada miejska będzie jesienią rozwiązana?

Sytuacja gospolara Polski jest zła ale w innych krajach jest znacznie gorsza

Postulaty Związku Związków Zawodowych w Łodzi.

W siedzibie Związku Związków Zawodowych odbyło walne zgromadzenie członków organizacji, z udziałem — jafarmują — około 800 osób.

Na zebraniu tem głoszone szereg referatów, na tej sytuacji ogólnej, nowej ordynacyborczej do samorządu, sprawy nornego, zarobków pracowników robotników miejskich i L. d.

W kwestji ogólnejucacji gospodarczej w toku dysji stwierdzono, iż jest ona wlocie bardzo zła, jakkolwiek klize kryzysu obejmują nietylko ją Polskę, lecz również i inne ije świata, przyczem sytuacja ona np. w Niemczech, Czechosacji, Rumunji i na Węgrzech

jest jeszcze znac gorsza, aniżeli u nas.

W dyskusji stwierdno dalej, iż usytuowanie klasy otnicznej w Polsce pozostawia w, do życzenia. Niemożność powienia doli warstw pracujących jesastępstwem rozbiicia organizacyjni wśród robotników, podzieloni pomiędzy różne związki, o odnych metodach dzialania, co wuczca możliwość przeprowadzenia skoordynowanej, jedynie skuteczej akcji.

Omawiając proj nowej ordynacji wyborczej samorządów przytoczono znane j postanowienia tego projektu, nienające w sposób bardzo zainiczny ordynację dotychczasową Projekt nowej ustawy przewidi m. in. wybory nie na listy, z na osoby, wybieranie rady mskiej na lat pięć, zaś magistratua lat dziesięć, ustanowienie dwuchategorji ławników: zawodowcy niezawodowych, przyczem prwi mieliby powierzone sobie esorty, w zakresie ich specjalnd, gdy ławnicy niezawodowcy miiby tylko prawo wpowiadania się wposiedzeniach magistratu i na te ograniczałyby się ich funkcja.

W powziętych solucjach zgromadzeni domagali się

rozwiązania rly miejskiej

i magistratu łódzkiego i przeprowadzenia nowych yborów, z chwilą uchwalenia nowj ustawy o ordynacji wyborczejdo samorządów, co ma nastąpić j; w jesieni r. b.

Zgromadzeni postanowili skierować delegację o władz centralnych w Warszawie, w sprawie przeprowadzenia

zniżki cenkomornego

w mieszkaniach obotnicznych. Następnie postanowiono zwrócić się do magistratu m. Łodzi o rozdawnictwo węgla na zimę i o

Zamcał profesora na rektora uniwersytetu.



Profesor Schneider, docent wiedeńskiego uniwersytetu, (z prawal) pozwolił sobie na niezwykly czyn: jak już donosiliśmy — podczas odsłonicia pomnika w stolicy Austrii strzelil prof. Schneider do rektora uniwersytetu wiedeńskiego. Kula chybiła jednak. Powyżej widzimy zamachowca, przesłuchiwanego przez policję kryminalną bezpośrednio po strzale.

powiększenie liczby dni pracy na robotach sezonowych w miesiacu lipcu, wobec powiększenia kwoty subsydjum rządowego w tym miesiacu.

W kwestji obnizenia płac pracownikom miejskim o 10 proc.

zgrupowani postanowili skierować w początkach tygodnia delegację do ministerstwa spraw wewnetrznych i ministerstwa skarbu ze wskazaniem, iż nieobnizanie zarobków urzędnikom miejskim w Warszawie przy jednoczesnem obnizaniu płac

pracownikom miejskim w Łodzi jest niesprawiedliwe, albowiem nagoł biorąc ceny artykułów pierwszej potrzeby, są w Łodzi tak samo wysokie, jak w Warszawie, a niektóre z nich — nawet wyższe.

Redukcja 15-procentowego dodatku komunalnego

WSZYSCY PRACOWNICY MIEJSCY

otrzymali wymówienia.

Wyplata dodatku uzalezniona od decyzji władz nadzorczych.

Na mocy rozporządzenia rady ministrów z dnia 16 marca r. b., zniesiony został stały dodatek komunalny do plac pracownikom miejskich i wyplacenie tego dodatku uzaleznione zostało od odnośnej uchwały Rady Miejskiej, potwierdzonej przez władze nadzorcze.

W związku z powyższem Magistrat wymówil okólnikiem wszystkim pracownikom miejskim z dniem 1 lipca dotychczasowe warunki pracy z tem, że 15-procentowy dodatek komunalny, który stanowił dotad integralną calość uposażenia, stanowić będzie dodatek niestały, wyplacenie którego uzaleznione jest od uchwały rady miejskiej i zatwierdzenia przez władze nadzorcze.

Okólnik powyższy postanawia, że w razie odmowy zgody ze strony pracownika na zmianę powyższych warunków, stosunek służbowy, zgodnie z zarządzeniem władz nadzorczych, zostaje rozwiązany.

Sprawa ta posiada incydentalne znaczenie, bowiem stosunek pracownikom komunalnych

do miasta nosi charakter prywatno-prawny, a więc rozporządzenie to narusza nabyte prawa pracownika.

Demonstracje amerykańskich pedagogów.



Zły stan finansowy miasta Chicago spowodował, że nauczycielstwo tego olbrzymiego miasta już od kilku miesięcy nie otrzymuje od magistratu poborów swych. Z tej racji pedagodzy amerykańscy wystapili gremjalnie z olbrzymią demonstracją pod hasłem: „We want cash” — „My chcemy pieniędzy”.

PONAD LUDZKIE SIŁY.

Praca na 4 krosnach, albo obnizenie zarobków o 25 proc.

Przyczyny strajku w firmie „Adolf Horak”.

Jak już przed paru dniami donosiliśmy — w zakładach przemysłowych firmy „Adolf Horak”, w Rudzie Pabjan. (Staszycza 20-22) wybuchł w ubiegty poniedzialek strajk robotników, zatrudnionych w firmie tej w liczbie około 500 osób.

Podłoże zatargu przedstawia się następująco:

Już przed paru miesiacami wspomniana firma, w swoich zakładach łódzkich przy ul. Rzgowskiej (po firmie Stolaroff) próbowała wprowadzić przy wyrobie płócien pościelowych pracę na cztery krosna.

Odpowiedzią na ten postulat firmy był strajk, przyczem firma wpręde zrezygnowala ze swoich zamiarów.

Obecnie firma, uważając, iż robotnicy zakładów rudzkich, rekrutujący się w znacznym procentcie z mieszkanców okolicznych wsi, dadzą się prędejsz sklonić do reorganizacji pracy — wprowadziła w tych zakładach pracę na cztery krosna.

Robotnicy w rzeczywistoci zgodzili się początkowo na tę reorganizację, po tygodniowej jednak próbie okazało się, iż praca przy czterech krosnach dla wyrobu materiału pościelowego jest

ponad siły robotnika.

Wobec tego robotnicy wystapili do firmy o przywrócenie pracy na dwóch krosnach, a gdy spótkali się z odmową, poruczili warsztaty, występując do inspektora pracy i do związków zawodowych o interwencje.

W pierwszym stadium rokowań firma postawila kategoriyczny warunek; albo praca na czterech krosnach, albo

obnizka zarobków o 25 proc.

Przedstawiciel związków „Praca” stwierdził, iż przy wyrobie materiałów pościelowych nigdzie, ani w Łodzi, ani na całym obszarze kraju nie zatrudnia się robotnika na czterech krosnach, iż praca bowiem na czterech krosnach przy wyrobie tych materiałów jest tak ciężka, iż „robotnik może trudem paść przy warsztacie, jeżeli będzie chciał nadążyć za tempem pracy”.

Pozatem, jak się okazało, przy grubym wtku, koniecznym dla wyrobu omawianego materiału, osnowy zrywają się niezwykle często. Zatrudniony na czterech krosnach robotnik, nie mogąc nadążyć z ich wiązaniem, zarabia mniej, aniżeli przy normalnej pracy na dwóch krosnach.

Po oświadczeniu inspektora pracy XV obwodu, p. Opolskiego, firma obnizyla swoje warunki, domagając się, aby robotnicy wyrazili zgodę na pracę na trzech krosnach.

Na odbytem onegdajszego wieczoru zebraniu ogólnem strajkujących postanowiono stać na raz zajętem stanowisku, domagając się nieobnizania zarobków, przy zatrudnianiu robotników — każdego na dwóch krosnach.

Wobec powyższego w dniu wczorajszym robotnicy nie przystapili do warsztatów i nie podejmali pracy również w dniu jutrzejszym.

O godz. 11 Kusociński odjechał do Cherbourg, skąd odpłynęł na okręcie „Mauretania” do Ameryki.

Owacje dla Kusocińskiego w Paryżu.

PARYŻ, 2. 7. (PAT) — Dziś o godz. 6.45 rano przyjechał do Paryża Kusociński, witany na dworcu przez członków polskiego komitetu sportowego z konsulem Chmielińskim na czele.

PARYŻ, 2. 7. (PAT) — W sobotę, o godz. 8-ej rano Kusociński udał się na stadion Racing Club. Kusociński odbył tam krótki trening. Sprawozdawca pisma „Paris Soir”, który towarzyszył Kusocińskiemu, pisze, iż

Łódź pracownicza protestuje.

Memorjal rady okręowej Unji Z. Z. P. do komisji kodyfikacyjnej.

Onegdaj prezydium łódzkiej rady okręowej Unji Związków Zawodowych Pracownikom Umysłowych skierowało do komisji kody-

Uniwersytet katolicki w Lublinie.



Gmach Uniwersytetu katolickiego w Lublinie należy do najpiękniejszych budowli w tem mieście. Na ilustracji naszej widzimy przepiękne podcienia gmachu od strony dziedzińca.

Tragiczny wypadek gwiazdy filmowej.

RYM, 2. 7. (PAT) — Nadeszła tu wiadomość z Hollywood, że aktorka kinematograficzna, włoszka Elissa Landi, oślepla nagle podczas naświetlania scen z nowego filmu w zakładach firmy Paramount. Lekarze stwierdzili, że jest to skutek podrażnienia nerwu wzrokowego przez oślepiające światło reflektorów. Narazie nie wypowiedziano się, czy ślepotą jest chwilowa, czy też nieuleczalna.

Samobójstwo urzędniczkj policji.

WILNO, 2. 7. (PAT) — Wczoraj popelnila samobójstwo urzędniczka wydziału śledczego w Wilnie Marja Włodkowa. Zamachu na życie dokonala Włodkowa w biurze, przed rozpoczęciem urzędowania strzelając sobie w usta.

Przyszły prezydent Międzynarodowego Biura Pracy.



Butler, dotychczasowy zastępca prezenta Międzynarodowego Biura Pracy, ma obecnie, po śmierci Alberta Thomasa, objąć to wysokie stanowisko.

fikacyjnej memorjal protestacyjny, dotyczący przyjętego w drugim czytaniu projektu kodeksu cywilnego, zawierającego m. in. w rozdziale 13 przepisy o umowach najmu pracy.

Memorjal zawiera ściśle rzeczowe wywody, ostro krytykujące niezwykly w szeregu wypadkach postanowienia projektu, zmieniające istniejące obecnie zasady zawierania umowy o prace w ten sposób, iż warstwy pracownicze znalazly się w sytuacji daleko gorszej, aniżeli obecna.

Memorjal obejmuje cztery strony zwiezłego pisma maszynowego. Domaga się on w sposób stanowczy skreslenia szeregu artykułów nowego projektu, a zmiany artykułów pozostałych.

Memorjal wystosowany został przez radę okręową w imieniu znacznej większości związków zawodowych pracowników umysłowych, zrzeszonych w Unji ZZUP.

Europejskie Chicago.

SWIAT PODZIEMNY BERLINA.

Cienie współczesnych Niemiec.

Przed niedawnym czasem udał się do Berlina znany pisarz francuski Józef Kessel, celem poznania tajników niemieckiego świata przestępczego i napisania na ten temat powieści. Wybór padł na Berlin z tego względu, iż stolica Niemiec zyskała sobie ostatnio sławę europejskiego Chicago. Tam świat podziemny jest tak silny, tak bardzo zorganizowany, jak w żadnej bodaj innej stolicy Europy. Aczkolwiek świat ten jest zupełnie niedostępny dla „niepowołanych”, Kesselowi udało się zapoznać z kilku prowodyrami, którzy umożliwili mu poznanie najciekawszych rzeczy, mogących zainteresować każdego człowieka. I oto obecnie na łamach „Matin” Kessel drukuje swe wrażenia i przygody.

Świat podziemny Niemiec obejmuje niezliczoną ilość wszelkiego rodzaju związków, lig towarzyskich. Wszystkie te stowarzyszenia istnieją zupełnie legalnie, osłaniając się statutem jakiegoś dobroczynnego instytucji, lub towarzystwa turystycznego i t. d. Ale wszyscy członkowie tych towarzystw i lig — to ludzie dawno już żyjący w kolizji z kodeksem karnym. Niemal wszyscy — to suterenerzy, bandyci, włamywacze, aferażyci, złodzieje, fałszerze pieniędzy. Większość z nich ma już za sobą wiele lat więzienia.

W chwili obecnej w Berlinie jest przeszło

50 takich towarzystw, skupiających cały świat podziemny. Towarzystwa te operują się na surowej dyscyplinie i karności swych członków. Jak we wszystkich legalnych towarzystwach, nowi członkowie opłacają wpisowe, a wszyscy muszą regularnie płacić składki miesięczne. Składki te stanowią fundusz, przy pomocy którego składa się kauce sądowne, wypłaca gratyfikacje adwokatom i t. d.

By zostać członkiem berlińskiego świata podziemnego, trzeba wyrzec się wszelkich

politycznych i religijnych przekonań.

Gdy ktokolwiek z członków zaplać się w politykę, natychmiast skazany zostaje na banicję. Nowy kandydat musi być polecony przez 3 członków. Przyjmowany jest w głosowaniu tajnym.

Organizacja wymaga od swych członków

pełnego posłuszeństwa. Kto nie spełnia poleceń zarządu, zostaje ukarany grzywną lub wydalony. Wydalenie zaś pociąga za sobą konieczność stania się „porządnym” człowiekiem. Nie wolno mu dokonywać żadnych czynów. Nie

wolno kraść, oszukiwać. Gdy zamierza cośkolwiek przedsięwziąć, natychmiast organizacja posyła mu na karę policję. Zamknięte są przed nim wszystkie drzwi kawiarni i restauracji, w których zbiera się świat podziemny. „Koledzy” wszędzie zamkną mu drogę, a przy jego próbie prowokacji

zapada wyrok śmierci, który zostaje wykonany w ciągu kilku godzin. Nie pomagają również ucieczka na prowincję lub do innego państwa. Wszędzie dosięgną go niewidzialni sędziowie, i wszę-

dzie spotka go kara za zdradę. Czy policja wie o istnieniu tych towarzystw? Owszem, wie doskonale. Ale jest przy tym wszystkim

bezsilna. Jest rzeczą niemożliwą zrobić cośkolwiek wobec tych zorganizowanych band, które popierają się wzajemnie i gotowe są za każdego „wiernego” członka walczyć do ostatniej kropli krwi. Przejdzie jeszcze wiele lat, nim stosunki te się zmienią i nim policja niemiecka będzie mogła przystąpić do likwidacji stowarzyszeń.

Hodowca olbrzymów.

Nieudany eksperyment anglikańskiego biskupa.

Znane jest upodobanie XVIII wieku dla ludzi olbrzymów. Książęta, którzy mieli środki po temu, zbierali olbrzymów niby filizanki chińskie albo fajki. Rozkoszowanie się żywymi zabawkami było w Europie wówczas tak powszechne, że cała armia agentów zajęta była skupowaniem ludzi w związku z warunkami klimatycznymi i ich pożywieniem. Przyjaciele jego z Kompanii wschodnio-indyjskiej musieli wypełniać kwestionariusze, zawierające następujące rubryki:

Jaki wzrost osiąga Hindus

a) w okolicach leśnych, b) w okolicach bezleśnych, c) we wnętrzu kraju, d) nad wybrzeżem, e) przy zmianie miejsca pobytu, f) przed upływem i po upływie 10 roku życia itd. Po długoletnich, mozolnych dochodzeniach zdawało się Berkeleyowi, że wreszcie odkrył tajemnicę. Nie ulegało wątpliwości: wilgotne ciepło wpływało dodatnio na wzrost pod warunkiem, że udało się

wykradaniem mężczyzn, którzy na szczęście lub nieszczęście swoje osiągnęli długość dwóch metrów. Istnieł podobno handlarz, który olbrzymów miał na składzie, natomiast pewnym jest, i są na to dokumenty że ktoś wpadł na pomysł

hodowania olbrzymów.

Był nim nie kto inny, jak słynny filozof irlandzki i biskup w Cloyne, Georges Berkeley. Zastanawiał się on nad tem od dłuższego czasu, dla czego ludzie w Europie nie osiągają wzrostu, jakim według Pisma św., poszczycić się mógł Og, syn Enocha, mierzący więcej niż osiem stóp. Berkeley przeprowadził ankiety co do wzrostu

ludzi w związku z warunkami klimatycznymi i ich pożywieniem. Przyjaciele jego z Kompanii wschodnio-indyjskiej musieli wypełniać kwestionariusze, zawierające następujące rubryki:

Jaki wzrost osiąga Hindus

a) w okolicach leśnych, b) w okolicach bezleśnych, c) we wnętrzu kraju, d) nad wybrzeżem, e) przy zmianie miejsca pobytu, f) przed upływem i po upływie 10 roku życia itd. Po długoletnich, mozolnych dochodzeniach zdawało się Berkeleyowi, że wreszcie odkrył tajemnicę. Nie ulegało wątpliwości: wilgotne ciepło wpływało dodatnio na wzrost pod warunkiem, że udało się

wykłuczyc promienie słoneczne.

Doświadczenie rozpoczęło się na 5-letnim chłopcu, który miał się stać sławnym. Nazwisko jego było Mac Grath. Umieszczono go w obszernej sali, w której rozpalono ogień na dwóch kominkach i ustawiono 10 płaskich kadzi z wodą, obstawionych roślinami. Przed promieniami słonecznymi zabezpieczono pokój

niebieskimi zastawami na oknach.

Chłopca odżywiano ściśle według przepisów Berkeleya. Główne pożywienie stanowiło mleko, jajka, miód i potrawy tłuste, możliwie gorące. Pieczę nad wychowaniem poruczono sekretarzowi, prywatnemu, który równocześnie miał dopilnować, żeby wyobraźnia wychowanka nie czem nie została zaprzągnięta. Wszelkie pożyżycie z obcymi i rówieśnikami było wykluczone. O pierwszym wyniku tego eksperymentu świat dowiedział się

po 11 latach.

Pewnego jesiennego dnia rozeszła się błyskawicznie wiadomość, że Berkeley wychowywał olbrzymia, który w 16 roku życia osiągnął wzrost 2 m. i 9 cm. Wrażenie tej wiadomości było piorunujące. Nie mówiono o niczym jak tylko o fenomenie Mac Grath. Każdy centymetr, który mu przybywał, podawano z Dublina do Londynu, a stamtąd na kontynent, jako wiadomość sensacyjną. Sława Berkeleya zdobyła szczyt, kiedy Mac Grath

NA TE CĘZKIE CZASY.

ROZMOWA PRZEZ TELEFON. Przypadkowo zostalem przytaczony do dwóch panów, którzy rozmawiali przez telefon.

Była to rozmowa prowadzona pomiędzy Warszawą a Łodzią.

— Czy przybyła już czarna Mańka?

— Nie jeszcze. Musiała gdzieś zginać po drodze, jestem niespokojny.

— I ja też. Co mam zrobić?

— Musi pan coś poradzić. Kasa jest zupełnie pusta.

— W takim razie jutro przyjadą do Łodzi aferażyci bankowi, oni pana podpreperują.

— Czy i kradzież dokumentów dyplomatycznych też?

— Nie, obecnie jest w Częstochowie.

— A agencji policyjnej?

— Zostali w Białymstoku, ale dziś wracają z Łowia krwawy mściciel, tego natychmiast wysię wraz z nabojem dynamitowym. Na przyszły tydzień przybędzie banda kasarzy, i ma pan zapewnione 10 tysięcy dziennie. Ale niech mi pan nie wstrzymuje przyjazdu prostytutki z Mont-Parnasu. Publiczność warszawska urywa mi głowę.

W tem miejscu zdebiłem. Z kim ja u diabła jestem połączony? Czy mam zezwac policję?

Następne zdanie jednak oświeciło mnie.

— Wolabym na przyszły tydzień jakiś dzwinkowiec tak na 2 tysiące metrów np. z Maurice Chevalierem. Dość już tych dramatów!

Odetchnąłem.

Niu-Ans.

osiągnął miarę 2.42 m.

Większym nieszety już nie urosł. Jednostronne pożywienie spełniło swoje zadanie. Kości szybko się rozwinęły, lecz pozostały słabe, mięśnie nie miały prężności, głos z trudem dobywał się z głębi klatki piersiowej, ciało gęło się na wszystkie strony. Kiedy Mac Grath wreszcie utracił wzrok i słuch,

wyżłazał ducha.

Taki smutny koniec wzięła niefortunna próba uczonego hodowcy olbrzymów.

STANISŁAW ANDRZEJ STEEMAN

NIESAMOWITY MANEKIN

Powieść sensacyjno-kryminalna

11)

PRZEDRUK WZBRONIONY.

Streszczenie początku.

Inspektor policji Aimé Malaise przypadkowo znalazł się w małym miasteczku. W czasie jego tam obecności z wystawy sklepu krawieckiego skradziono woskową manekina, który następnie odnaleziono z pokaleczoną twarzą i nożem wbitym w pierś — na torze kolejowym. Zaintrygowany tem niezwykłym wydarzeniem, inspektor rozpoczął śledztwo. Prześledził krawca a następnie Irenę Hammerera, właścicielka sklepu starzyzny, w którym kupiono manekina.

Hammerer nie chce początkowo przyznać się do niczego, w końcu jednak rezygnuje, że kupił manekina od Lecopte'ów.

(Dalszy ciąg.)

— Dopiero gdy złożyłem rzeczy w sklepie — ciągnął Hammerer — znalazłem wśród nich coś, co mnie nieco zdziwiło... Otwierając jedną z paczek, znalazłem głowę z wosku, której nie widziałem poprzedniego dnia wśród przeznaczonych dla mnie rzeczy. W drugiej paczce był manekin z drzewa. I tego również przedtem nie widziałem. Stwierdziłem, że głowa z wosku pasowała do kółka, wystającego z twarzy manekina.

Pani Hammerer zrobiła małą pauzę, potem ciągnął dalej: — Coby pan zrobił na moim miejscu... Stara Irma powiedziała mi wraźnie: „Wszystkie

rzeczy, które należą już do pana, są złożone osobno koło drzwi...” Zresztą, mogłem poprzedniego dnia nie zauważyć tej głowy z wosku i manekina. Ponieważ panna Lecopte nie dała mi żadnego spisu, mogłem przypuszczać, że i te mi się należą... Dotychczas tak przypuszczam... W każdym razie przez skrupulatność, którą może pan uznać za zbyt dużą, postanowiłem pojsć, gdy tylko znajdę trochę wolnego czasu i upewnić się, czy te dwa przedmioty były mi sprzedane wraz z innymi... Zna pan przysłówie: „Człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi”... Przez dwa dni nie mogłem opuścić sklepu ani na chwilę, a 6-go, w środe, przyjechał pan Bradic'ot do mnie, zobaczył manekin i od razu chciał go kupić. Dogadzając jego życzeniu, odstąpiłem mu manekin po przyjacielskiej cenie, zastrzegłem sobie tylko prawo unieważnienia sprzedaży, jeżeli panna Lecopte zażądałaby zwrotu... Oto wszystko, co wiem...

— Przepraszam — rzekł Malaise — czy wspominał pan, istotnie, Bradic'owi o tem zastrzeżeniu?

Hammerer zaczął się wycofywać: — Pan za wiele ode mnie żąda... Powiedziałem już panu.

że jeżeli grzeszę, to przez rozartagnienie... Nie mogę pana zapewnić... Możliwe, że to zrobiłem, możliwe, że...

— Co do mnie — powiedział inspektor — myślę, że pan tego nie zrobił.

Był w doskonałym humorze, bo udało mu się wyświecić rolę żyda w tej aferze. Zapewne Hammerer zobaczył jeszcze kilka razy z drogi prawdy, ale w całości można było zaakceptować jego zeznanie. Bez znaczenia było to, czy zauważył manekin, będąc pierwszy raz na strychu i czy naprawdę miał intencję udać się do panny Lecopte i zapytać, czy nie zabrał go przez pomyłkę. Jednego można było być pewnym, że żyd nie ukradł manekina — inaczej mówiąc, że nie dołożył go sam do rupieci, bo w tym wypadku żadne pogroźki Malaise'a nie przełamałyby jego milczenia.

Inspektor wstał. — Doskonale. Dziękuję panu za to, że tak szczerze pan ze mną mówił... — głos jego brzmiał nieco ironicznie. — Wierzę w pana szczerść, gdybym miał jednak jakąś wątpliwość, to na pewno wyjaśnił się ona po rozmowie z panną Lecopte.

Otworzył drzwi wyjściowe. — Natychmiast do niej pojdę. Po kwadransie Malaise dzwonił do drzwi wielkiego domu na Placu Kościelnym. Aby to uczynić musiał oprzeć na chwilę o mur wielką zawiniętą w szary papier paczkę, po którą wstąpił do Bradic'ot.

ROZDZIAŁ VII.

Przeklęty dom.

Dom na Placu Kościelnym przyszedł do Lecopte'ów.

trojny o dużych, wysokich pokojach, których większość zamknięto po śmierci pani Lecopte. Salon i stołowy były przeszło od roku pograżone w ciemnościach; okiennice pierwszego pokoju od frontu były zasłonięte, pokrowce chroniły meble, zegary pomilkły i tylko kryształowe świeczników dzwoniły cicho, gdy przejeżdżały ciężko naladowane wozy...

Irena Lecopte i o rok od niej starsza jej kuzynka Laura jadały razem na werandzie, gdzie stale przesiadywały, o ile jedna z nich nie czytała panu Lecopte'owi w dużym pokoju sypialnym na pierwszym piętrze od frontu. Przeszło od roku pan Lecopte nie opuszczał swego domu przy oknie. Puchlina wodna rozparła jego członki, nieustanne zmartwienia znać było na jego zniszczonej twarzy, ugięły też one wysoką dawno postać, pobielili włosy i wypłynęły na osłabienie władz umysłowych. Wszyscy w domu i w miasteczku zgadzali się na jedno, że „już napewno niedługo pociągnie”. Całymi dniami siedział z przymerkami powiekami, jakby zapatrzone oczami duszy w przesuwające się kolejno mgliste, zartarte przez czas obrazy odległej przeszłości. Często Irena, lub Laura czytając mu gazetę i ukradkiem obserwując jego zamkniętą w sobie twarz, zapytywały go, czy słyszy. Wyglądał jak gasnąca lampa i wydawał się uosobieniem smutku w ciemnych ramach wielkiego ponurego pokoju.

Zresztą i w całym domu, dawniej rozbrzmiewającym wrzawą i śmiechem, dzisiaj pełnym cieni, życie zdawało się trwać tylko cudem... Czyż Irena, kiedy czy jej spoczęły na Laurze,

podobnej do swej własnej? Czyż stara Irma, niższywsza zresztą ze wszystkich — od rana do nocy wykonywała bez znużenia najczarniejszą robotę — oczekiwała od jutra zęgotkowiec innego, prócz grzych jeszcze cierpień?...

Możnaby powiedzieć, że jakieś przekleństwo ciążyło z każdym dniem więcej nad tymi nieszczęśliwymi ludmi.

Odgłos dzwonka inspektora Malaise'a zmącił szję tego smutnego domu, niby kamień marszczący gładką powierzchnię wody.

Pan Lecopte zdrzął w swym mahoniowym fotelu. Zatrzepotały mu powieki. Nauczył się już rozróżniać różne dzwonki, dostawców (które potrochu zatracały swą gwałtowność, jakby atmosfera domu przedstawiała się za próg i dźwięła przytłumioną), proboszcza, który przynosił panu Lecopte'owi od czasu do czasu słowa pociechy... Dziśsięszy dzwonek, krótki i energiczny, nie był podobny do żadnego z tamtych.

Na werandzie przystoniętej wysokimi drzewami, zaciękał wysoki spojrzania Ireny i Laury skrzyżowały się ponad stołem. One również wiedziały, że do stawy i proboszcz przychodzą zawsze o określonych godzinach i stwierdziły, sądząc po wskazówkach zegara, coś anormalnego... Już myślały, że zegar ulę jakiemś wstrząsaniem i opóźnił się albo spieszył... Stara Irma upuściła w kuchni z hałasem rondel, który właśnie czyściła. Słuchała nieruchomo z przeczyloną nabok głową... Wszycie naraz postawili sobie to sam pytanie: — Kto to może dzwonić? (D c. n.)

KRONIKA.



Daś: Anatoljusza i Hell.
Jutro: Józefa Kłassatego W.
Długość dnia: 16.38
Ubyło dnia: 0.06

Z DNIA NA DZIEŃ.

Makabryczna bajeczka.

Rzekł wdowiec tły po śmierci żony:
„Za każdy raz, co mnie zdradziła
Bodaj się w grobie moja żona
Z rozkazu piekiel przekreślił!”

Do czego złość dochodził męta
I gdzie perłidji tej jest tama?
A w miesiąc potem, ten sam wdowiec
Odszedł na łono Abrahama...

„Gdzie moja żona?” pyta w plekie,
Pośród umrzyków czyniąc zator,
Więc mu rzeciono: „Twoja żona
Kręci się tu, jak wentylator!”

ANS.

Urlopy w województwie.

W dniu 4 b. m. rozpoczyna 5-tygodniowy urlop wypoczynkowy nacelnik Wydziału Bezpieczeństwa urzędu wojewódzkiego w Łodzi p. Wacław Lutomski.

P. Lutomskiego zastępować będzie radca wojewódzki p. Zygmunt Szczepański. Teżoż dnia rozpoczyna 6-tygodniowy urlop wypoczynkowy nacelnik Wydziału Rolnictwa w urzędzie wojewódzkim inż. Zygmunt Szostak.

P. Szostaka zastępować będzie inż. Buczyński, wojewódzki inspektor rolny.

Wypłata zapomóg doraźnych.

Magistrat m. Łodzi — Urząd Zasiłkowy dla Bezrobotnych podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że w środę, dnia 6-go lipca r. b., rozpocznie się przyjmowanie zgłoszeń bezrobotnych robotników fizycznych na państwową zapomogę doraźną.

Przyjmowanie zgłoszeń odbywać się będzie w lokalu Urzędu za siłkowno dla Bezrobotnych przy ul. Żeromskiego nr. 44, od godz. 8-ej min. 15 do 14-ej, według następującego porządku:

Sroda, dnia 6-go lipca r. b. lity A, B, C, D, E, F, G, H, I, J.
Czwartek, dnia 7-go lipca r. b. lity: K, L, Ł, M, N, O, P.

Piątek, dnia 8-go lipca r. b., lity R, S, T, U, W, Z, Z.

Katastrofalny pożar w Antwerpii.



W Antwerpii wybuchł w samym śródmieściu olbrzymi pożar, który zniszczył przytułek dla starców, gmach, w którym mieściły się różne organizacje i biura, oraz kilka domów prywatnych. Szkodę wyrządzona przez pożar obliczają na kilkanaście milionów franków.

Łódzkie obrazki. SZCZĘŚCIE POD PARASOLEM.

„Ostatnie dwa i już się gra!” — Postrzelone szczęście — „Szanowny pan wygrał kubek” — Skomplikowany system — Zegarek za 6 zł. — „On zarabia!”

Wielki, kolorowy parasol, oblały jaskrawym światłem żarówek. Wokół niego tłumy ludzi. Zaintrygowany przeciskam się z wielkim trudem do stolika, na którym widzę porządkowane zegarki, mydła, kubki, figurki et caetera.

Obok — umocowane na ruchomej osi koło z porządkowymi numerami.

Przed kołem na specjalnym stojaku, tkwi wiatrówka. Za stolikiem stoi właściciel budy i donośnym głosem woła:

— Kto jeszcze i komu jeszcze! Za jedne 50 groszy! Ostatnie dwa i już się gra!

— O co tu chodzi? — pytam jednego ze stojących. Patrzy na mnie jak na przybyłego z Ameryki (bez dolarów) intruza i oświadcza krótko:

— Koło szczęścia. Teraz dalej nie wiem o co chodzi, ale na wszelki wypadek przysuwam się jeszcze bliżej. Zaciękaiony — obserwuję wszystkich i wszystko z uprzedniem zachowaniem środków ostrożności. (Ręce w kieszeni).

„Menager” po zainkasowaniu 50-o groszówek — puszcza w ruch koło.

— Można strzelać, — oświadcza tubalnym głosem jeden z pomocników.

Kilka par rąk wyciąga się łapczywie w kierunku wiatrówki. Ktoś bliżej stojący pociąga za cyngiel. Suchy trzask. Koło zatrzymuje się.

— 63! — krzyczy właściciel.

— Jest — ryczy jakiś też rzeźnik, jest, maml — Posuwa pod nos właściciela dwie kartki. Właściciel patrzy na numer i oświadcza:

— Kubek szanowny pan wygrał, wartość jeden złoty.

Rzeźnik bierze złotówkę i gra dalej.

Próbuję za wszelką cenę dowiedzieć się jakie warunki są gry na „kole szczęścia”. Ktoś mi wreszcie objaśnia.

— Sprzedaje się 6 par kartek po 50-ąt groszy za parę. Na każdej kartce znajduje się sześć numerów. W zależności od wystrzeżonego numeru oddawcy wydawana jest nagroda.

Uświadomiony, przeciskam się jeszcze bliżej do stołu.

W tym momencie właściciel puszcza nową „emisję” w ruch.

Jakiś młodzieniec o zblazowanej twarzy bierze kartki, po nim jeden starozakonny i jeszcze jakaś korpułentna jejmność. Nim się obejrzałem, wszystkie kartki są rozsprzedane.

Gracze dostawiają się po cenie kosztu do posiadaczy kartek. Tarca już się kręci. Tlum pcha się na stolik, grozi upadkiem.

— Cofnąć się! — ryczy pomocnik o postawie atlety.

Pada stereotypowe „Można strzelać”. Trzask. Dziewiątka wygrała zegarek. — Wartość 6 złotych, — oświadcza właściciel

— Jest, — pada z dwóch końców stołu. Dwa jednakowe numery? Okazuje się, że jeden klient trzymał odwróconą kartę...

„Menager” decyduje się prędko. — „Przechodzi”. Szczęśliwy gracz oponuje gwałtownie. Z tłumy wyskakują pomocnik i klasycznym „knock-outem” usuwa hałaśliwego gracza.

Po chwilowej przerwie gra „idzie” dalej.

Jakiś uczeń wygrywa zegarek za siedem złotych. Wśród tłumy poruszenie.

— Taki ma szczęście, — marmrocze jakaś starowina. — Ja gram i ni jak nie mogę wygrać. Zadawolony sztabak chce odejść, ale zatrzymuje go pomocnik.

— Graj pan dalej!...

Uczeń po chwili niema ani grosza. Zdażył przegrać 10 złotych.

Ktoś wyciągnął komus pieniądze z kieszeni, ten temu podbił oko.

— Kto jeszcze i komu jeszcze. Ostatnie dwa już się gra! Jedne 50 groszy!...

Takich ciągnień „pan od szczęścia”. Wychodzi dwóch sztabaków. — Serwus Flek jutro pod parasolem o 7-ej. Ale na pe!

Powoli idę naprzód. Goni mnie jeszcze głos „menagera”. — Ostatnie dwa i już się gra. Kto jeszcze i komu jeszcze za jedne 50 groszy.

I ludzie narzekają, że niema w Łodzi pieniędzy.

Ad. K.

Zółwie wyścigi w ogrodzie zoologicznym.



Ogromnem powodzeniem wśród dzieci Londynu cieszą się wyścigi na olbrzymich zółwiach. Na zdjęciu naszym widzimy trzy takie olbrzymie zółwie z młodocianymi jockeyami, „spieszące” się do mety w londyńskim ogrodzie zoologicznym.

Krwawa awantura w Radogoszczu. Starcie policjanta z tłumem.

Szmidówka w Radogoszczu jest w każdą sobotę celem spacerów i wycieczek okolicznych mieszkańców.

Z uwagi na to 34-letni Józef Kowalski, zawodowy złodziej, u-

stawił żonie w Szmidówce stolik z fantami w postaci gipsowych figurki, obsługując chętnych do gry w loterię wspólnie ze swą żoną, 38-letnią Eleonorą.

W pewnej chwili podszedł do

stolika Kowalskiego funkcjonariusz z posterunku policyjnego w Radogoszczu, posterunkowy Franciszek Kusztełek, żądając okazania, koncesji na prawo eksploataowania stolika z loterią fantową. Kowalski oczywiście koncesji nie posiadał. Post. Kusztełek zażądał wówczas okazania dowodu osobistego, celem sporządzenia protokołu.

Kowalski odmówił, a wobec zdecydowanej postawy posterunkowego rzucił się nań, zerwał mu naszytki na ramionach, oderwał sznur z gwizdkiem alarmowym i podeptał policjantowi czapkę.

Awanturowanemu się Kowalskiemu pospieszyli z pomocą jego kompanowie, bijąc Kusztełaka fiaskami i kamieniami.

Policjant zdołał uwolnić się na chwilę z rąk roznamietnionych prześladowców i zdjął z ramienia karabin. Wówczas Kowalski rzucił się ponownie na policjanta i zaczął go dusić, gdy tymczasem Kowalska i kilka osób z tłumy usiłowali wyrwać Kusztełakowi karabin.

Działając w obronie życia — Kusztełek wydobyl bagnet i pchnął nim dwukrotnie Kowalskiego w lewy bok.

Gdy Kowalski upadł, brocząc krwią, tłum odsunął się od posterunkowego. W tym samym czasie nadjechał patrol policji konnej i nadeszło kilku policjantów, zwabionych zbiegowiskiem.

Na widok mundurów policyjnych tłum pierzchnął. Zatrzymano tylko żonę Kowalskiego, którą przesłano do aresztu, zaś Kowalskiego lekarz pogotowia odwiózł do szpitala w Radogoszczu. Posterunkowego, po nałożeniu opatrunków, pozostawiono na miejscu.

Po przeprowadzeniu wstępnych dochodzeń przy łózku rannego Kowalskiego ustawiono posterunek policyjny.

Delegacja łódzka składa się z 16 osób z adw. Stomińskim na czele. Przygotowała ona cały szereg referatów i wniosków.

Zjazd w Gdyni ma na celu ułożenie planu działalności na najbliższą przyszłość, przycem zajmie się również kwestiami politycznymi, związanymi z obroną kraju.

Nowe mieszkania w kolonii Z. U. P. U.

będą wynajmowane od 15 b. m. Ostateczne zakończenie budowy kolonii do 1 października r. b.

Budowa kolonii mieszkaniowej Z. U. P. U. dobiega obecnie końca.

Już obecnie wykończono budowę bloku Nr. 11. Zawiera on 50 mieszkań, jednoizbowych, dwuizbowych (pokoi z kuchnią) i trzyizbowych (dwa pokoje z kuchnią). Mieszkania te wypuszczone zostaną już od 15 lipca r. b.

Następnie, od 1 października, wypuszczone zostaną mieszkania w dwóch ostatnich blokach mieszkalnych, Nr. 1 i Nr. 10.

Jak się dowiadujemy — zakład postanowił założyć dookoła kolonii trawniki, przycem odnośne prace zostały już rozpoczęte.

Nadto, na obszernym placu, otoczonym budynkami kolonii, założony będzie sad owocowy, plac tenisowy i boisko dla dzieci.

Odnośne prace zostały już zaprojektowane. Obecnie nad realizacją całego programu robót pracują powołane przez zakład komisje. W myśl żądania zakładu — sadzenie drzew owocowych nastąpić ma jeszcze tegorocznej jesieni.

Zaznaczyć należy, iż nowe mieszkania, w bloku Nr. 1, są zaopatrzone w instalacje gazowe, czego nie posiadają inne domy kolonii. (w)

Nowy kościół na Marysinie. Dzisiaj poświęcenie kamienia węgielnego.

W dniu dzisiejszym odbędzie się poświęcenie kamienia węgielnego nowego kościoła na Marysinie pod wezwaniem „Opactwa Boskiej”. Kościół stanie przy zbiegu trzech projektowanych ulic.

Tymczasowy komitet w ciągu ostatnich dwóch miesięcy zdołał zebrać materiał potrzebny do budowy i pomimo trudnych warunków materialnych zamierza wykończyć świątynię jeszcze w ciągu bieżącego r.

Uroczystość dzisiejsza rozpocznie się o godz. 11-ej uroczystym nabożeństwem, odprawionem na fundamentach kościoła. Na uroczystość przybędą reprezentanci władz

rządowych z p. wojewodą Jaszczółtem na czele oraz organa samorządowe. Podczas uroczystości będą zbierane dobrowolne ofiary na budowę nowej świątyni, które też można kierować do Banku Związku Spółek Zarobkowych — ul. Sienkiewicza 24 na ręce p. dyrektora Eugenjusza Kukulaka.

Na zjazd oficerów rezerwy w Gdyni.

W dniu wczorajszym wyjechała do Gdyni delegacja związku oficerów rezerwy na radomski zjazd tej organizacji.

Pod adresem dyrekcji tramwajów. Im lepiej -- tem gorzej. Pomyślcie nieco o wygodzie pasażerów.

Niewielka rzecz. Daloby się ją załatwić niewielkim stosunkowo kosztem. A jednak... Mianowicie: Na krańcowej stacji K. E. Ł. na ulicy Srebrzyńskiej —

nie ma poczekalni.

Z jednej strony ulicy rozciąga się w tem miejscu

szczerze pole,

z drugiej znajduje się kilka parkanów, w rezultacie więc — nie ma w pobliżu nawet żadnej bramy, której liczni pasażerowie mogliby w oczekiwaniu na tramwaj — schronić się przed

plekącemi promieniami słońca lub ulewным deszczem...

A pasażerów jest przecież w tem miejscu zawsze bardzo dużo. Mieszkańcy domów magistrackich na Polesiu — a jest ich, jak wiadomo,

pięć do sześciu tysięcy —

zmuszeni są korzystać z komunikacji tramwajowej, i kursująca tam „trójka” nie może chyba narzekać na

„zły stan interesów”...

Kilka, kilkanaście, kilkadziesiąt osób — zależnie od pory doby — stale czeka na krańcowej stacji. Są tam kobiety starsze, są dzieci... Obecnie słońce praży, w jesieni deszcz chłapie, a tu — nigdzie schronu, nigdzie nie usiądziesz, bo dookoła — szczerze pole.

Interes prosperuje, a — nie dba się o wygody dla klientów. Taką wygodą byłaby

drewniana poczekalnia,

(jakich sporo postawiły L. W. E. K. D. na liniach zamieszkanych). Koszty budowy wyniosłyby „raptem” kilkaset złotych.

Na pomoc strajkującym w Białymstoku zbierają składki łódzki związek robotniczy.

Ostatnio poszczególne związki robotnicze w Łodzi otrzymały wezwania od strajkujących robotników przemysłu w okręgu białostockim o zbieranie składek na pomoc materialną dla strajkujących.

Jednocześnie robotnicy białostocki zapewniają, iż pracy na warunkach, proponowanych przez przemysłowców, nie podejmą, nie

Byłoby całkiem „po obywatelsku”, gdyby dyrekcja K. E. Ł. wzięła powyższą bolączkę na uwagę i — zniosła ją. Nie stoi na przeszkodzie. W przeciagu jednego tygodnia

sprawa mogłaby być załatwiona całkowicie, ku zadowoleniu kilku tysięcy zainteresowanych łodzian...
L. K.

„Prawdziwe” złoto z fałszywą próbą Dwaj „farmazoni” w potrzasku.

Występy „farmazonów”, t. j. tej kategorii oszustów, którzy sprzedają sakielka za cenę droższych kamieni i bronzowe oraz „tombakowe” pierścionki za cenę wyrobów szczerolotych, mają w Łodzi miejsce naogół rzadko. W większych wypadkach tego rodzaju nadszede stwierdzono, iż „farmazoni” przybywali do Łodzi na gościnne występy z Warszawy.

Ostatnio władze policyjne otrzymały szereg doniesień o nadzwyrodnie dobrej wiary przyrodnych nabywców, którzy otrzymali wyroby złote, jak łańcuszki, pierścionki, kolczyki i t. d. jako wykonane ze złota, lecz następnie wykazywało się, iż „złoto” nie było wozółe kruszcem, lecz osiadcem, miedzią lub brązem, a niekiedy t. zw. złotem amerykańskim.

W każdym wypadku poszkodowani zwracali uwagę, iż sprzeżana im tandeta nosi jubilerską „próbę” stwierdzającą, iż wyrób złotniczy wykonany jest ze złota.

W wyniku podjętych poszukiwań władze zatrzymały dwóch osobników, w osobach Jana Zilkiego i Hermanna Baumsztajna, przybyłych do Łodzi z Warszawy.

Przy zatrzymaniu znaleziono kilkaset obrączek i pierścionków, wykonanych z najlichszych materiałów, a zaopatrzonych w próbe urzędu probierczego.

Po przesłuchaniu wszystkich zgłaszających się do komisariatów poszkodowanych i skonfrontowaniu ich z zatrzymanymi, sprawa oszustów skierowana będzie na drogę sądową.

Odnaki dla komisarzy spisowych. We wrześniu nastąpi wręczenie.

Do Magistratu m. Łodzi nadeszły z Głównego Urzędu Statystycznego odnaki dla komisarzy spisowych, którzy brali udział w przeprowadzeniu powstęchnego spisu ludności na terenie m. Łodzi. Wobec tego, że wielu z pośród b. komisarzy spisowych znajduje się obecnie poza Łodzią, postanowiono odłożyć wręczenie odznak do września r. b. kiedy nancyzojeleństwo, u

rzędnicy i młodzież szkolna, a więc te grupy, które najlichszej zasilały kadry komisarzy spisowych, powrócą z wywozów letnich.

Stan bezrobocia w poszczególnych zawodach.

Na ogólną liczbę 252.864 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 25 ub. m. bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 23.116 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 2067, Drohobycz 1006, Śląsk 18.245), hutnicy w metalu — 7555 (Śląsk 6913), szklarze 2856 (Piotrków 588), metalowcy — 31.007 (Warszawa 4341, Łódź 1369, Sosnowiec 2918, Śląsk 11.397, Bydgoszcz 1090, Poznań 1451, włókiennicy — 22.669 (Łódź 15.756, Białystok 1507, Sosnowiec 1419, Śląsk 1011), robotnicy budowlani — 24.309 (Warszawa 2351, Łódź 1029, Lwów 1151, Śląsk 8886, Poznań 1384),

Grób w wykopie studziennym.

Śmiertelny wypadek robotnika.

Przy ul. Pawińskiego 11, w Zgierzu, dokonywano robót przy pogłębianiu studni.

Jeden z robotników, 26-letni Stanisław Augustyniak, ul. Zakret 5 wobec niezabezpieczenia ścian studni został zasypany ziemią.

Brat nieszczęśliwego, Roman Augustyniak pośpieszył zsypanemu z pomocą usiłując odrzucić ziemię którą przysypany został robotnik. Tymczasem obsunęła się następna warstwa ziemi przysypując również i Romana Augustyniaka.

Obydwu zasypanych pośpieszyli z pomocą robotnicy i mieszkańcy sąsiednich domów.

Romana A. zdołano dość rychło wydobyć na powierzchnię. W wyniku energicznych zabiegów przywrócono go do przytomności, natomiast Stanisława Augustyniaka uratować nie zdołano. Po dłużotrwałej pracy zdołano odgrzebać zwłoki robotnika.

Odwołanie Zabawy w Juljanowie.

Zarząd Koła Ogólnego Związku Podoficerów Rezerwy R. P. w Łodzi niniejszym podaje do ogólnej wiadomości, że zapowiedziana na dzień 8 lipca t. j. w nadchodzącą niedzielę Wielka Zabawa Ludowa uroczona wieloma niespodziankami w parku Julij now nie odbędzie się z przyczyn niezależnych od Zarządu.

Przytem nadmieniam się, że zakupione w przedsprzedaży bilety zamienne będą ważne w terminie dodatkowo podamy do ogólnej wiadomości za pośrednictwem prasy Łódzkiej, Rozgłośni Polskiego Radja oraz reklamą w mieście.

Zabawa spółdzielców.

W niedzielę, dnia 10 lipca t. b. Związek Pracowników Spółdzielczych w ogrodzie „Sielanka” przy Szosie Pabjanickiej 59 urządził wielką zabawę dla spółdzielców m. Łodzi i okolicy z wielce uroczonym programem. Dochód z zabawy przeznaczony jest na rozszerzenie czytelnicy i biblioteki Związku.

Bilety wejścia w cenie zł. 1.— sprzedawane są we wszystkich sklepach spółdzielczych, zaś w dzieła zabawy przy wejściu.

Pożar wagonu na stacji.

Wagon towarowy, wypełniony wyszłą trzciną, stojący na 24-tym torze stacji Łódź—Kaliska, zapalił się.

Pożar spostrzeżono natychmiast, wobec czego przybyła niezwłocznie na miejsce straż kolejowa zdołała ogień wkrótce opanować.

Jak wykazało dochodzenie — pożar wywołany został od iskry z przejeżdżającego obok wagonu parowozu.

Włamywacze o skromnych wymaganiach.

Nocy wczorajszej do lokalu Krak. Kurjera przy ul. Piotrkowskiej 88 dostali się włamywacze. Złoczyńcy nie próbowali otworzyć kasy, a jedynie wyalami szuflady w biurkach, skąd zabrali razem około 80 zł. gotówka.

Polacy na Igrzyskach olimpijskich.



W dniu wczorajszym wyruszyła z Gdyni na polskim statku transatlantyckim „Pułaski” polska drużyna olimpijska, składająca się z szermierzy, wioślarzy i lekkoatletów.

Na zdjęciu naszym widzimy czwórke wiosłarską, która walczyć będzie w Los Angeles o wawrzyny dla sportu polskiego.

Miłość cygańska.

Po raz pierwszy ujrzała Lulu cygana Mahmuta w piękny wiosenny dzień, gdy kłęcząca na oknie w pokoju matki. I tak piękny wydal się jej ten smukły, czarnooki, śniady młodzian, że ona, niewolnica monotony, długich, samotnych dni, otworzyła drewnianą kratę okna.

Cygan Mahmut zmierzał właśnie po przez, słońcem południa zalany, dziedziniec, obramowany pełnymi kwieciami wonnego krzewami migdałów, do tonącej w powodzi glicynii furtki, gdy usłyszał szmer opadającej kraty i rzucił jedno spojrzenie swych czarnych, promiennych oczu na Lulu. Lulu ogarnął płomień. Jakże różnym był on od mężczyzn, których znała, jakże różnym był wzrok jego od lodowych zimnych spojrzeń ich kamiennych twarzy.

Następnego dnia przyszedł o tej samej porze.

Łatwo było bowiem o wymówkę — Mahmut podchodził do wrót harem i zachwalał melony, które niósł we wozystej siatce. I jak dnia poprzedniego, była Lulu w oknie i opuściła kratę. I jak dnia

poprzedniego czuła, jak ogień miłości płonie w jej sercu.

I dzień w dzień cygan przychodził pod okna Lulu, aż jednej nocy usłyszała ona głos jego, wołający ją przez kratę. Serce jej zamrtało z przerażenia. Zerwała się jednak i bosko pobiegła ku niemu. Nie mogła zwaćkać — gdyby ich ktoś ujrzał zginąłby on i wraz z nim zginąłaby ona. Z pewnością stary ojciec jej zabłoby córkę i jej uwodziciela.

Nigdy jeszcze ten gibki i smagły, jak statua z brązu, cygan nie był tak piękny, jak owej nocy, gdy stał w cieniu platanu przy migotliwym świetle gwiazd.

Mówił słodko i śpiewnie, a Lulu, przymknawszy oczy, drżała ze szczęścia.

Tak działo się noc w noc, aż do tej ciemnej i cichej nocy, gdy Lulu przez okno domu rodzinnego do Mahmuta, cygana, uciekała i znowa jego została.

I nikt się nie dowiedział, dlaczego Hussein effendi, ojciec Lulu, cygana nie zabił, jak nakazywało prawo albańskie. Może nie chciał dziecka swego pozbawić szczęścia, a może pragnął znieść swę oścześnie smutku, kłóż to wie?

Dość, że mściwa ręka ojca nie dochodziła krzywdy i Lulu mogła

w spokoju oddać się miłości Mahmuta, który szalał jak burza wiosenna i przepelniał serce jej słodyczą i rozkoszą.

Pewnego dnia przed chatę ich zajeżdżał wózek ze sprzętem domowym — to stary Hussein przysłał córce posag. Dumne jego serce nie zniósło myśli, że córka żyje w nędzy i że czeka na niego jeszcze gorsza.

Mahmut sprzedawał owoce, melony i dynie. Nie lubił pracować, a spieszczone jego dlonie nie znaly pluga, ani kielni, ani młota.

Ktoregos dnia Mahmut, cygan, pomiędzy dwoma casusami, rzekł do zony swej:

— Idź do ojca i poproś o pieniądze.

— Nie pójdę — odrzekła Lulu — przecież opuściliśmy dom bezbłogosławieństwa i pozwolimy rodzicom!

Mahmut nie upierał się, ale jakoś parę dni nie pamiętał o zonie swej i usta jego nie otwierały jej ust.

Gdy zaś Lulu, tonąc w łach, pytała czy jej już nie kocha, Mahmut odrzekł ponuro: — by kochać, trzeba mieć beztrostność i serce.

Lulu bez słowa odpowiedzi, zarzuciła płaszcz i poszła do do-

mu ojcowskiego. Gdy stary Hussein ujrzał przez okno córkę swą, wystął służącego, by spytał jej po co przyszła. Lulu milczała. Wtedy stary Hussein wystął córce swej pięć złotych monet i rozkazał, by więcej nie wazyła się przychodzić. Łkając ze wstydu i żalu powróciła Lulu do domu. Gdy ją jednak Mahmut do serca przytulił i otoczył ramieniem, na ustach jej zaigrał uśmiech szczęścia. Szczęście znowu zawitało do chaty cygana i przez całe lato uśmiech nie zniknął z wisiowych ust Lulu.

Gdy jednak mroźne tchnienie jesieni zajażdzało do ubogiej chatki, gdy zawiłał niedostatek, Lulu poszła szukać pomocy do ojca swego i matki.

Ale serce ojca pozostało guchem: Lulu wróciła z pustymi rękoma.

— Powiedz mi — rzekł po kilku dniach cygan — w którym pokoju w was nikt nie spya?

Lulu zadrażała i odrzekła szepnętą:

— Nie powiem ci tego, nigdy nie powiem!

Mahmut odwrócił się niechętnie i od tej chwili zdawał się nie widzieć swej zony. Lulu zalewała się łzami, serce jej ścisnęło

się z żalu i jednego dnia szepnęła mężowi:

— Gdy wejdziesz przez okno narożnego pokoju, znajdziesz się w śpiżarni, gdzie leżą cenne diwany i kosztowne sprzęty.

Bez słowa opuścił tej nocy Mahmut zoną swą. Chwile oczekiwania wydawały się Lulu wiekami caemi, aż nareszcie zjawił się roześmiany i triumfujący Mahmut.

— Lulu matka twoja obudziła się i byłem pewny, że zgine, gdy nagle poznała mnie i rzekła:

— Zostaw te rzeczy, przynieś mi pieniądze.

— I dała mi oto tę pełną sakiwkę.

Mahmut podrzucił sakiwkę w górę i rozkoszował się dźwiękiem złota.

— Starczy, starczy na rok, a może i na dłuższy — zaśmiał się i chciał objąć Lulu ramieniem. Ale Lulu poczuła po raz pierwszy dziwny lęk przed swym mężem.

Mahmut obejmował ją i tulił i Lulu nie miała siły oprzeć się czarowi jego pieśczołot. Ale gdy czujnie ucio jej pochwycito miarową oddech zasypiającego męża, wlniła głowę w poduszki i gorzkie łzy polaty się z jej oczu.

Po raz pierwszy zrozumiała jak gorzkim był los, który wybrała.

PODRÓŻ NASTKĄ NA „ZDROWIE” nie wszystkim wychodzi na zdrowie.

Kiedy wolno będzie palić w tramwajach.

Tramwaj, idący na „Zdrowie”. W wagonie dość miejsc, a peron zatłoczony do tego stopnia, że, jak to mówią, szpilka niema gdzie upaść.

Sarkają pasażerowie, a zwłaszcza pasażerki z dziećmi na ręku, bo zator przy wejściu roślinie i niepodobna dostać się do wnętrza wagonu.

Na obitkę jest już „po czasie”, trasa na „Zdrowie” odległa, a linia należy do najbardziej uczeszcanych.

— Proszę się posuwać naprzód! Proszę do przodu, — resztkami sił chrypi ociekający potem konduktor i nolens-volens pociąga za pasek sygnalizatora.

— Dokąd się panu będzie posuwać, panie dzwoniący Widzisz pan, że pale, a w wagonie „wzbronione”.

Potem mi pan „pretokół” będziesz robił.

— To rzuci pan tego cygarusa, oburza się jakaś niewiasta z zawiąniętym pod pachą, jeszcze mi tu podpalicie włóczkę, co ja wiozę.

— A jakże, mądraś paniusia, to sama se paniusia włóczkę rzuci. Za swoje pieniądze mi wolno — broni się palacz jak lew. Panie dzwoniący — zwraca się palący rezolut do konduktora, — kupiłem bilet, czy nie? Mam prawo to palić, bo wolno — i wykręca się na piecie.

Uswam się odeń przezornie, by uniknąć wypalenia oka lub dziury w ubranju.

Zarłiwy zwolennik nikotynowego omanu jest rozszerzony nie na żarty.

Wszczyniam rozmowę z konduktorem, który rozpaczliwie macha ręką:

— Tak tu cały dzień w kółko. Człowiek upada ze znużenia. Ale wiadomo, powracają ludzie z pracy z fabryki, tyle godzin nie miał papierosa w gębie — chce się popalić.

Sam jestem palący, rozumiem to.

— A jak się pan zapatruje na to — pytam — gdyby zezwolono na palenie w tramwajach.

— Pewno, że to byłoby lepiej, odpowiada konduktor. A publika, wiadomo panu, z nią się człowiek nie dogada. Wzbronione, to wzbronione.

Palacze pchają się na peron, przejścia niema, ledwo człowiek ręką do dzwonka dostanie.

W zeszłym tygodniu, to złodziej na peronie jednemu grubasowi brzytwą portfel wyciął, a z drugiej strony podpalił go papierosem.

— Wie pan — wtrącam, — że wkrótce podobno ukaże się rozporządzenie, zezwalające palić w wagonach doczepnych.

— A jakże — odparł konduktor — czytałem wczoraj w „Dzienniku Łódzkim”. Nareszcie będzie spokój.

— „Zdrowie” proszę wysiadać, dalej nie jedziemy — zakończył swym ochryplym głosem.

(A.)

Wyniki pierwszej części egzaminów na Wyższym Studium dla Księgowych przy W. W. P.

Wyróżnione prace dyplomowe.

Ostatnio ogłoszone zostały wyniki pierwszej części egzaminów na Wyższym Studium dla Księgowych Wolnej Wszechnicy Polskiej.

Dyplomy uzyskali następujący słuchacze studium:

Abramowicz Jakób, Arkusz Jonatan, Berner Henryk, Ball Rudolf, Berkowicz Izak, Dynenson Wolf Władysław, Drobnis Salomon, Eberhardt Otton, Epstein Eljasz, Feil Jakób, Güttler Gustaw, Głogowski Gerszon, Głogowski Mojżesz, Guentzel Otton, Krauze Ludwik, Koźmiński Firmin, Kautz Rudolf, Kostowski Symforjan, Koehler Brunon, Majrańc Lajb, Plac Zygmunt, Rell Gustaw, Rubinowa na Gustawa, Stefankiewicz Edw., Samelson Nachman, Szepe Brunon, Tygier Wilhelm i Weiss Józef.

Z przedłożonych prac dyplomowych z przedmiotu wykładów prof. Tadeusza Kotowicza z dziedziny: „Technika badań ksiąg oraz analiza i krytyka bilansów” wyróżnione zostały prace absolwentów: p. Jana Hanemana (K. K. O. m. Łodzi) p. t. „Statystyka i Dynamika obrotów, wskaźniki gospodarcze oraz analiza i krytyka bilansu komunalnej instytucji kredytowej, p. Brunona Köhlera p. t. „Zasady analizowania bilansów”, Jakóba Failla p. t. „Jak należy przeprowadzić rewizję ksiąg handlo-

wych i badanie bilansu?” i p. Zygmunta Placa p. t. „Analiza materialna i krytyka bilansów Spółki Akcyjnej przemysłu bawełnianego za okres pięcioletni”.

Prace te jako wyróżnione umieszczone zostaną w Czasopiśmie księgowych, jako materiał naukowy z dziedziny nauk ekonomiki prywatnej.

Uparta samobójczyni.

23-lenia Zofia Karasińska (Różana 10) wypita wczoraj, w łazience samobójczych większą dawkę izolu. Desperatkę przewiózł lekarz pogotowia do szpitala w Radogoszczu.

Jak ustalono — Karasińska zażądała przed paru dniami wyszła ze szpitala, jako wyleczona po uprzednio dokonanym zamachu samobójczym.

Desperatka nie chce wskazać przyczyn rozpaczliwego czynu.

Pal i żądaj tylko gilzy

„BIS”

wytwórni „ŚWIATOWID”
ŁÓDŹ, ul. Cegielińska 19,
tel. 184-86.

Praca dla studentów W. W. P.

Towarzystwo Bratniej Pomocy Studentów W. W. P. w Łodzi zawiadamia, iż może zatrudnić kilku swych członków na przeciąg miesiąca lipca. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat, Nowo-Targowa 26, sala 48, dnia 6 i 7 bm. w godzinach od 18 do 19.

GDZIE SIĘ MOŻNA ZABAWIĆ?

TRAT MIEJSKI: „Hau Han”.
TEATR LETNI: „Hiszpańska mucha”.

BAJKA: „Słabe kapitan Gubantew”,
CAPITOL: „Czarulacy ohłotnie”,
CASINO: „Matłachno na słosie”,
CZARY: I. „Kwiat Algiera”. II. „Biała Tań”,
CORSO: I. „Miłosie w pustyni”. II. „Walcha o złota runo”,
DOM LUDOWY: „Poculunek”,
GRAND-KINO: „Roman w Biarrii”,
OSWIATOWY: „Pat i Patachon jako strażak”,
PALACE: „Ułubieniec bogów”,
PRZEDWIOSNIE: „Spętana miłosie”,
RESURSA: „Rapsodia rumuńska”,
RAKIBTA: „Wesoły porucznik”,
SPLENDID: „Raj dla kobiet”,
ZACHĘTA: „Caterch wiozozegów”.

Teatr Miejski.

Ułubieniec Łodzi Michał Zetca po trumnach we Lwowie przypomina się znowu łódzkiej publiczności w swej niezłomnej kreacji w szlagierze Rood gezw i Perelw’a „Hau Han”. By umiłowić wszystkim dyrekcja zniżyła ceny biletów (od 50 gr do 3 zł).

W pełnych próbach pod reżyserją Z. Ziemblińskiego głosią satuka Afriogonowa „Strach”.

Występy Teatru Żydowskiego.

W dn 8 lipca rozpoczyna w Teatrze Miejskim występy warszawski Żydowski Teatr Dramatyczny pod kier. dr. Michała Welcherta.

Teatr Letni w Parku Staszica.

Dziś w niedzielę i dni następnych wiecz. arcywesoła, pełna wery i humoru, pikantna komedia Baucha i Ruggla „Hiszpańska Mucha”.

Sensacyjny mecz piłkarski.

Dzisiaj na boisku Ł. K. S. u o g 5-ej p. p. odbędzie się sensacyjny mecz piłkarski między zespołem R. K. S. W. dzwz contra Artyści Teatru Miejskiego, który stanowić będzie prawdziwe ewenement sportowe. Ujrzymy więc Ziemblńskiego, Mrozlińskiego, Kempe, Madalińskiego, Mackiewicz i innych. Ceny miejsce bardzo niskie.

PROGRAM RADJOWY.

Łódź.

Niedziela, dnia 8 lipca 1932 r.
10.00—11.45 Transmisja Nabożeństwa z Krakowa.
11.53—12.15 Sygnal czasu z Warszawy, hejnał z Wieży Mariackiej w Krakowie, odczytanie programu dziennego i komunikat meteorologiczny z W-wy.
12.15—14.00 Poranek muzyczny
— W przerwie od godz. 12.45—13.10 odczyt p. t. „Jak dochodzi do skutku umowa zbiorowa pracy” — wygłosi p. J. Węclerow. Tr. z W-wy.
14.00—15.25 Przerwa.
15.25—15.40 Koncert solistów z W-wy.
15.40—16.05 Andyda dla dzieci. I) Redjotyrodnik p. t. „Co się dzieje na świecie” w oprac. n. Milewskiego, 2) pozawódka dla dzieci p. t. „Bywajcie zdrowi” — Henryka Ładosza. Tr. z W-wy.
16.05—16.45 Płyty gramofonowe W-wy.
16.45—17.00 „Józef Balsamo Cagliostro” — z cyklu „Wielej swanturtey” — prof. Adam Czartkowski. Tr. z W-wy.
17.00—18.00 Koncert popołudniowy w wyk. ork. p. R. pod dyr. Jana Dworakowskiego, p. Emilii Zielińskiej (oytra) i L. Urstela (akomp.) Tr. z W-wy.
18.00—18.20 „Wiadomości przyjemne i pokyteczne” Tr. z W-wy.
18.20—19.15 Muzyka taneczna z W-wy
19.15—19.85 Rozmaitości.
19.30—19.50 Odczytanie programu na dzień następnny i repertuar teatrów.
19.55—19.57 Skrzynka pocztowa łódzka — korespondencja bieżąca omówi p. Frankiel. Tr. z W-wy.
19.50—20.00 Komunikat sportowy łódzki.
20.00—21.50 Koncert popularny w wykonaniu ork. Filh. Warsz. pod dyr. Józefa Osińskiego z udziałem Włodzimierza Kaczmarska (bas) i L. Urstela.
W przerwie koncertu, od godz. 20.45 do 21.00 kwadrans literacki — Janusz Stepowski: „Achmed, który chciał kupić kalety” — Klekha arabska. Tr. z W-wy.
21.55—22.05 Komunikat meteorologiczny i wiadomości sportowe z W-wy.
22.05—22.40 Muzyka taneczna z W-wy.
22.45—22.50 Wiadomości sportowe i prowincji.
22.60—24.00 Muzyka taneczna z W-wy.

Nocne dyżury aptek.

Nocy dzisiejszej dyżurują apteki: S-ów Leinwebera, Plac Wolności 2. S-ów Hartmana, Młynarska 1. W. Danieleckiego, Piotrkowska 127. A. Perelmana, Cegielińska 32. J. Cymara, Wólczyńska 37. S-ów Wójcickiego, Na piórkowskiego 27.

GIEŁDA ZBOŻOWA poznańska z dnia 2 lipca 1932 r.

Wszystkie notowania bez zmiany. Uspesobienie ogólne spokojne.



Zawodowe Kursy Kierowców Samochodowych

FR. GREŃKIEWICZA

ŁÓDŹ, Piotrkowska 111. Tel. 175-35.

Warsztaty i garaże Al. Kościuszki 68. Tel. 122-90.

Dnia 5 lipca b. r. rozpoczynają nowy kurs. Szkoła zaopatrzona w nowoczesne modele i pomoce. Jedyny w Polsce samochód w przekroju poruszany elektrycznością, który ułatwia i przyspiesza naukę. Informacji udziela i zapisy przyjmuje Kancelaria od 9 rano do 8 wieczorem. — Dogodne warunki — ratami.

DZIENNIK SPORTOWY.

Dzisiejsze zawody konne na torze sportowym w Helenowie.

Łódź jest miastem, pozbawionem pokazów hippicznych, to też dzisiejsza impreza zawodów konnych oddziału policyjnego na torze sportowym w Helenowie wzbudziła olbrzymie zainteresowanie wśród najszerzych sfer naszego miasta.

Pokazy hippiczne, popisy władania lancą, turnieje itd. oraz demonstrowanie przeszkolenia konia policyjnego są nielada atrakcją, to też należy się spodziewać, że

dzisiaj na torze sportowym Helenowa tysiące ludzi z zapartym tchem oklaskiwać będą popisy dzielnych jeźdźców policyjnych, mających w Łodzi ustaloną tradycję na wszelkich defiladach.

Cel szlachetny godny jest ze wszelkimi poparcia — zasilenie kolonii letnich dla dzieci policjantów pod protektoratem p. wojewody łódzkiego i pani Wandy Jaszczołtowej.

O mistrzowski laur Ligi. Nie 30 a 20 marzec zaważy o tegorocznych mistrzostwach.

Dzisiejsza niedziela odegra prawdopodobnie doniosłą rolę w wytonieniu mistrza wiosennego.

Mistrzostwo wiosenne jeszcze

nie jest zdecydowane, gdyż właśnie wczoraj wpłynął do Ligi PZPN-u protest Czarnych o odmieszenie znanej afery z Żurkowskim.

Wiele zainteresowania budzi w całej Polsce sportowej sprawa anulowania 7, a nawet 9 punktów ligowych Czarnych. Ostatecznie już w przyszłym tygodniu będzie protest prawdopodobnie zatwierdzony definitywnie przez pełny zarząd Ligi PZPN.

Protest Czarnych ma pewne szanse uwzględnienia, gdyż jak informuje sekretariat Ligi, Żurkowski podpisał zgłoszenie do Czarnych 20 marca a 30 marca grał w barwach Ostrawy.

Nasza drużyna ligowa rozegra mecz z Warszawianką w stolicy, vznik jest pod wielkim znakiem zapytania, co do ŁKS. którego szanse znacznie zmalały zwłaszcza po ostatniej porażce z Cracovią. Natomiast zespół warszawski ostatnio wykazuje dobrą formę.

Czarni bezwzględnie pokonają beniaminka Ligi — 22 pp. z Siedlec, gdyż zagrożeni utratą punktów, będą za wszelką cenę ratować się przed groźącym spadkiem z Ligi.

Pogoń, chcąc odegrać poważną rolę w tegorocznych mistrzostwach, musi wyjść zwycięsko z Garbarnią, u której będzie w goście.

Warta z Ruchem będzie miały niezwykle ciężką przeprawę,

tembardziej ze walczyć będzie na Śląsku.

Jak się jednak ukształtuje tabela zdecydują o tem nie boiska, ale decyzja, która zapadnie przy zielonym stoliku w Warszawie. Dlatego też przyszły tydzień będzie niezwykle w dziejach tegorocznych mistrzostw ligowych.

Kalendarzyk na dziś. Niedziela.

Piłka nożna. Boisko ŁKS. o godz. 17 towarzyski mecz piłkarski: Widzew—Artyści Teatru Miejskiego. Boisko WKS, g. 11: mecz o mistrz. kl. A: ŁTSG.—Widzew, o godz. 18: WKS.—Widzew. Boisko Wimy godz. 11 mecz o mistrz. kl. A: Turysci—ŁKS. Ib. Boisko Kruszeender w Pabjanicach, mecz o mistrz. kl. A: o godz. 11-ej: PTC.—Orkan. Boisko W. dzewa, godz. 18 mecz o mistrz. kl. B: IKP.—Makabi.

Wszystkie mecze o mistrzostwo poprzedzą przedmecze rezerw. Poza tem na prowincji odbędą się dalsze mecze o mistrz. kl. B i C.

Kolarstwo. O godz. 7-ej rano na Placu Wolności start do biegu kolarskiego dookoła Łodzi

o nagrodę im. ś. p. Sierpińskiego. Lekkoatletyka. Stadion Ł. K. S.: bieg na 3 km. z przeszkodami (steeple-chase) o mistrz. okręgu.

Gry sportowe. Boisko ŁKS. od godz. 9-ej: zawody o mistrz. w hazenie. Boisko IKP, od godz. 16-ej zawody o mistrz. w koszykówce. Boisko przy ul. Czerwonej od godz. 16 zawody o mistrz. w koszykówkę męską (ŁKS.—IKP.)

Hippika. Na boisku sportowym Helenowa, od godz. 16-ej zawody hippiczne organizowane przez policję państwową.

Mecz rewanżowy Sharkey—Schmeling.

Rozstrzygnięcie meczu bokserkiego o mistrzostwo świata pomiędzy Sharkeyem i Schmelingiem jest obecnie tematem całej prasy amerykańskiej, która naogół uważa, że wynik remisowy byłby najlepszym odzwierciedleniem sił obu pięściarzy. Podobno Schmeling zażądał rewanżu, który doszedłby do skutku już we wrześniu.

Dźwiękowy Kino-Teatr „Przedwiośnie”



Zeromskiego 74-76. róg Kopernika

Dzisiaj i dni następnych.

SPĘTANA MIŁOŚĆ

Nad program aktualności filmowe i farsa.

Po raz pierwszy w Łodzi.

W rolach głównych czarująca i urocza

Shirley Mason i Ben Lyon.

Początek seansów w dni powsz. o godz. 4 p. p. w niedziele i święta o godz. 2 p. p. Ostatni seans o godz. 10 wiecz. Ceny miejsc: I—1,25, II—90 gr.

Następny program: „HAROLD TRZYMAJ SIĘ!” w wykonaniu Harolda Loyda. Kupony ulgowe po 75 gr. ważne na wszystkie miejsca we wszystkie dni z wyjątkiem sobót, niedziel i świąt.

Jedyny letni kinoteatr dźwiękowy w OGRODZIE.



Sienkiewicza 40. Tel. 141-22

Dzisiaj i dni następnych.

MAURICE CHEVALIER w arcy wesołej operetce p. t. „Wesoły porucznik”

W rolach głównych: CLAUDETTE COLBERT, CHARLIE RUGGLES, MIRIAM HOPKINS.

Luksusowy budynek teatralny, zabezpieczony na wypadek niepogody i chłodu i zaopatrzone w urządzenia do przedstawień przy świetle dziennym w ogrodzie. Początek seansów codziennie o godz. 4-ej po poł., w soboty, o godz. 2-ej po poł., niedziele i święta o godz. 12-ej w poł. Na 1-szy seans wszystkie miejsca po 50 gr.

Udzielam lekcji GRY na skrzypcach oraz korepetycji. Wiadomość: ul. Wólczańska № 139, lewa ofic. m. 16.

Dr. med. Stefan Swietlik choroby wewnętrzne spec. serca i przemiany materii przyjmuje 3-6. Południowa 26.

Doktor REICHER Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe. UL. POŁUDNIOWA 28. Tel. 201-99. Przyjmuje od 8-11 rano i od 5-8 w. w niedziele i święta od 9-1. Dla niezamożnych ceny lecznic.

SALA ZE SCENĄ DO ODNAJĘCIA. Związek Drukarzy, Nawrot № 20.

Zakład Stolarsko-Tapicerski L. MISZCZAKA ul. 11 Listopada Nr. 53 Przyjmuję wszelkie obstalunki i reperacje w zakresie stolarstwa i tapicerstwa wchodzące po cenach b. przystępnych i na dogodnych warunkach. UWAGA! Gotowe meble na składzie

Do art. Nr 1270 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Obywatelskiej 7 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Stanisławy Kaczmarek i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 640.— Łódź, dnia 2 czerwca 1932 r. Komornik MARIAN LIPPERT.

Do art. Nr 120 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 17 zamieszkały w Łodzi, przy ul. Wólczańskiej 140 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Karła 6 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do f. B. Górecki, Spaokobiercy i składających się z tokarek pociągowych, oszacowanych na sumę zł. 2530.— Łódź, dnia 1 czerwca 1932 r. Komornik MARIAN LIPPERT.

Do art. Nr 495 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi do spraw spadkowej zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej nr. 65 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Piotrkowskiej nr. 240 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do masy spadkowej f. my „Gustaw Mauch” i składających się z tokarni 2 mtr. mechanicznej z kompletną przekładnią oszacowanych na sumę zł. 100.— Łódź, dnia 1 lipca 1932 r. Komornik W. KOSZELIK.

Do art. Nr. 915 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12, zamieszkały w Łodzi, przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Gdanskiej nr. 11, odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Naumy Szustera i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 1575.— Łódź, dnia 2 lipca 1932 r. Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do art. Nr 1511 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi rewiru 12, zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza 7, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Mielezarskiego 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Abrahama Wiazowskiego i składających się z mebli oszacowanych na sumę zł. 540.— Łódź, dn. 11 lipca 1932 r. Komornik A. JAROSZYŃSKI.

Do art. Nr. 5624 1931 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rewiru 12 zamieszkały w Łodzi przy ul. Piramowicza Nr. 7 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. o godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Mielezarskiego Nr. 25 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości należących do Józefa Urbanowskiego właściciela fir. „A. Urbanowski” i składających się z mebli, oszacowanych na sumę zł. 4195.— Łódź, dn. 2 lipca 1932 r. Kom. rnik A. JAROSZYŃSKI.

Do art. Nr. 8 892 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, rew. 10-go zamieszkały w Łodzi, przy ul. Praga pod Nr. 40, na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 12 lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi, przy ul. Dworskiej pod Nr. 9 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Hermanna Konrada i składających się z motoru elektrycznego 10 k. niedo czynnego w dobrym stanie firmy „Praga” nr 23514, oszacowanych na sumę zł. 1000.— Łódź dnia 20 czerwca 1932 r. Komornik HOLLAS.

Do art. Nr 576 1517 1932 r. Ogłoszenie. Komornik Sądu Grodzkiego w Łodzi, do spraw spadkowej zamieszkały w Łodzi przy ul. Wólczańskiej Nr. 65 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dniu 15-go lipca 1932 r. od godz. 10 rano w Łodzi przy ul. Lokatorskiej Nr. 5 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Felicy Gertych i składających się z mebli, i pianino F. Fiedler oszacowanych na sumę zł. 1100.— Łódź, dnia 1 lipca 1932 r. Komornik W. KOSZELIK.

Udzielam lekcji gry na CYTRZE. Zgłoszenia adresować do administracji „Ilustr. Dzien. Łódzki” pod lit. „K. H.”

Dr. NADEL Akuszerja, choroby kobiece. Godz. przyjęć od 3-5 i od 7-8 w. Pomorska 7. Tel. 127-84.

Zegarek z zaufaniem tylko z fabryki 395 warszawsko-szwajcarskiej „CHRONOMETRE” oddział Łódź, Piotrkowska 116. Z wiecznym szkłem i 5-letnią gwarancją, lep. gat. fant. 495 ze złota francuskiego lub ze swiecznym cyferblatem 5,95 i 6,95, na reke męski lub damski zł. 8,95, kryty ankiel z trzema kopert, zł. 12. Dzwizki od zł. 1 budziki 8,95 oraz zegarki lep. gat. po cenach fabrycznych, reperacje zegarków na miejscu.

SZEWCY Najtaniej nabyć SKÓRY w każdej ilości można w SPÓŁCE SZEWCOW PIOTRKOWSKA 79. — Al. KOŚCIUSZKI 22. Telefon 158-38. Specjalność: detaliczna sprzedaż zelówek trwałych na wodę.

Magazyn obuwia własnego wyrobu damskiego, męskiego i dzieciennego A. LEWANDOWSKI ŁÓDZ, Śródmiejska 9 dawniej Cegielniana 24. Przyjmuję obstalunki i reperacje.

KINO-TEATR RESURSA ul. Kilińskiego 123 Ork. pod dyr. p. L. KANTORA.

Dzisiaj! Hymn wielkiej miłości i walki o prawdziwe szczęście p. t! „Rapsodia Rumuńska” Wzruszający dramat trzech serc, rozgrywający się na tle przepięknych pól i łąk pełnej uroku ziemi Rumuńskiej. W rolach głównych: Marcela Albani, Mikołaj Malikow, Werner Fuetterer, Marion Gerth i Piotr Voss.

Następny program: Przedwzięne kłamstwo Niny Pietrowny. Początek seansów w dni powsz. o godz. 5.30, 7.30 i 9.15. W soboty o g. 4, w niedziele i święta o g. 5, 4.30, 6, 7.30 i 9.15. W soboty, niedziele i święta, passe partout prócz urzędowych nieważne. UWAGA! Na pierwszy seans wszystkie miejsca po 55 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetry 1-lin. (strona 5 lin.) przed tekstem i w tekście 40 gr. za tekstem i komunikaty 30 gr., nekrologi — 25 gr., zwyczajne za 1 wiersz milim. (strona 10 lin.) 10 gr., ogłoszenia drobne 10 gr. za wtyczkę, najmniejsze zł. 1,00 dla poszukujących pracy 5 gr., najmniejsze ogłoszenie 50 gr. — Ogłoszenia zamiejscowe o 30 proc. drożej, firm zagranicznych o 100 proc. drożej. Za terminowy druk ogłoszeń, komunikatów i ofiar administracja nie odpowiada. Omyłki, które nie zmieniają zasadniczo treści ogłoszenia, nie obowiązują wydawcy i nie powodują tego ogłoszenia lub zwrotu zapłaty. CENY PRENUMERATY: Miesięcznie w Łodzi zł. 3,60, z odnośnieniem do domu. Na prowincji zł. 4,20 — Prenumeratę przorwać można tylko 1-go i 15-go każdego miesiąca.